WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W KIELCACH Filia Nr 7

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Nr 117 (4076—75)

Nakład: 100.536 CENA 70 GR

KIELCE 27—28.I. 1962 R.

ORGAN KW PZPR W KIELCACH

Słowo Ludu

Magazyn Niedzielny

Ze wspomnień Jana Szumlaka

W 1942 r. [illegible] na tow[illegible] walskiemu u[illegible] wiązać pierw[illegible] z Radomiem [illegible] Jankowskiego, [illegible] razem siedzieliśm[illegible] rzeniu w 1934 r. [illegible] miu i który pierwszy z [illegible] niósł nam wiado[illegible] powstaniu Polskiej [illegible] Robotniczej oraz pr[illegible] nam pierwsze odezwy [illegible] gru[illegible] Tarłów [illegible] porem na [illegible] kole i od[illegible] oficjalne [illegible] którym wy[illegible]szy Komitet [illegible] PPR i Sztab [illegible]y Gwardii Lu[illegible] na fundamencie [illegible]go Komitetu Dziel[illegible]wego KPP Tarłów.

W skład trójki partyjnej weszli: tow. Zapora-Kowalski, tow. Szczerbiński Ludwik - Romek oraz tow. Boruń Piotr — Zagłoba. Na komendanta Sztabu Dzielnicowego GL powołany został Gąłka Jan — Młot i na jego zastępcę tow. Szumlak Jan. Do Sztabu Dzielnicowego GL weszli: tow tow. Walczyk Antoni (Skrzyniński), Kostrzewa Jan, Kosik Józef, Kotarski Wacław, a po jego rozszerzeniu weszli jeszcze Marzec Stanisław, Budreń Antoni z Borii i Ludwik Letkiewicz.

Rozpoczęła się na dobre gorączkowa praca. Starymi śladami dawnej dzielnicy KPP Tarłów ruszono do organizowania trójek partyjnych i piątek GL. Towarzysze z terenu zaczęli zbierać broń, amunicję i inne materiały potrzebne do walki. Tow. Kosiak Józef jako oficer sanitarny Sztabu zaczął gromadzić jodynę, watę, bandaże i inne potrzebne medykamenty. Tow. Kotarski bardzo żywy i ruchliwy w terenie zaprzysięgał coraz to nowe piątki GL-u. Sprawiało to dla niego specjalną przyjemność, kiedy nowa piątka Gwardii Ludowej powtarzała za nim z przejęciem i powagą rotę przysięgi.

W piątkach Gwardii Ludowej były prowadzone przez członków Sztabu instruktaże obchodzenia się z bronią palną, granatami i innymi materiałami wybuchowymi. Była omawiana taktyka działania bojowego piątek i większych oddziałów. Piątki złożone z młodych gwardzistów paliły się do walki, nie mogły ustać na miejscu. Zdobywały same na własną rękę broń i amunicję, nie rzadko za własne pieniądze.

Rok 1942 płynął nam na organizowaniu trójek partyjnych i piątek GL. Piątki GL pod czujnym okiem członków Sztabu Dzielnicowego zaczęły rozkręcać robotę. Dokonano w terenie kilkunastu drobniejszych sabotaży, takich jak: przecinanie linii telefonicznych, niszczenie drogowskazów, które wystawiali Niemcy itp. W terenie była już odczuwalna nasza organizacja i jej działalność.

W początku 1943 r. Gwardia Ludowa na terenie naszej dzielnicy liczyła już około 600 ludzi, z czego około 1/3 była już uzbrojona, bądź to w karabiny ręczne, bądź też w broń krótką i granaty.

Dzielnica Tarłów

Ze wspomnień Józefa Jarosza

Kiedy w styczniu 1942 r. powstała Polska Partia Robotnicza, pierwszy kontakt między Warszawą a Radomiem nawiązany został przez Ludwika Krasińskiego ps. „Roman". Bo dajże w lutym 1942 kilku z nas pojechało do Radomia na kontakt z nim i po przeprowadzeniu wnikliwej dyskusji, przekonawszy się, że PPR jest partią naprawdę marksistowską, rewolucyjną, zgłosiliśmy do niej swój akces. Na tej naradzie zorganizowany został również Komitet Okręgowy PPR, niemniej jednak „Roman" zastrzegł się że skład jego przedstawi Komitetowi Centralnemu w Warszawie i sam Komitet Centralny wyznaczy nam sekretarza. Na tego sekretarza wyznaczono kogoś z Warszawy ale ten towarzysz w drodze z Warszawy do Radomia, zdaje się w Warce został aresztowany w łapance, podczas której wyzarbity został cały pociąg. Tak, że mimo iż formalnie byli on pierwszym sekretarzem PPR z okręgu radomskiego nic o nim powiedzieć nie mogłoby się nawet na oczy nie widzieli.

Nazwiska jego w tej chwili nie pamiętam, ale znałem je, ponieważ w czasie okupacji myśmy wysyłali mu z Radomia do Oświęcimia paczki.

Na skutek tej wpadki Komitet Centralny mianował następnego sekretarza okręgu i został nim „Roman" — Ludwik Krasiński. Poza nim w skład komitetu wchodzili: Mieczysław Kowalski, Józef Zientala, Stanisław Lachtara, Stanisław Orchowski i ja. Nieco później do komitetu dokooptowaliśmy Józefa Mitala. Dowódcy okręgu jeszcze wówczas nie mieliśmy. Przystąpiwszy do pracy organizacyjnej, podzieliliśmy się w komitecie terenem. Ja wziąłem Grabów, Polany, Starachowice, Ostrowiec i Tarłów; „Roman" — Drzewicę, Końskie, Radom; „Stach" — Lachtara — teren nadwiślański.

W lipcu 1942 r. został przysłany do nas z Warszawy Antoni Grabowski. Sztab Główny GL mianował go dowódcą okręgu Radom. Sformowane zostało wówczas dowództwo okręgowe GL w składzie: komendant okręgu — Antoni Grabowski ps. „Czarny Antek", jego zastępca — Józef Jarosz ps. „Wicek", szef sztabu — Stanisław Lachtara ps. „Gruby Stach" i członkowie sztabu: Stanisław Parys ps. „Szczerbaty" i Józef Zientala.

Komitet Okręgowy w Radomiu

Ze wspomnień Mariana Stanika

Po zorganizowaniu kierownictwa politycznego PPR oraz wojskowego w 1943 r. przystąpiono na terenie dzielnicy Ostrowiec i okolic do czynnego działania przeciwko wrogowi hitlerowskiemu. Już w styczniu 1943 r. został zorganizowany pierwszy oddział GL im. Bartosza Głowackiego pod dowództwem „Bacy", z-cą był oficer radziecki, b. jeniec wojenny, kapitan Andrejew.

Oddział ten liczył ok. 30 ludzi. Pierwszy chrzest bojowy gwardziści przeszli w walce z żandarmerią hitlerowską w Kątach Denkowskich. Oddział ten stoczył walkę z przeważającą siłą wroga, natomiast oddz. GL słabo był uzbrojony.

Pomimo tej słabej strony 3 Niemców zostało zabitych i 4 rannych. Ze strony partyzantów 5 zabitych, a jedna osoba wzięta z pola walki przez Niemców, zmarła w szpitalu w Ostrowcu. Były to dziewczyna, Danuta Jędrzejewska, lat 18, z Ostrówka, która pierwsza z kobiet na terenie Ostrowca wstąpiła do oddz. GL. Następnie w walce tej zginęli: Michał Witkowski z Ostrowca i Stanisław Gierczak oraz 2 żołnierzy radzieckich i 2 rannych.

Do końca 1943 r. m-ca czerwca oddział ten działał w okolicach Ostrowca, Iłży, Starachowic, Gór Świętokrzyskich, po czym rozpada się, ponieważ większa część oddziału odchodzi za Wisłę, a grupa 6 ludzi, Rosjan pod d-twem Mikołaja działa na terenie pow. sandomierskiego.

Działalność Gwardii Ludowej była bardzo trudna, składało się na to bardzo wiele przyczyn, a brak było doświadczonych dowódców wojskowych, tak na niższym, jak i na wyższym szczeblu. Oddziały Gwardii Ludowej rekrutowały się przeważnie z ludzi młodych, niedoświadczonych w sztuce wojskowej, a najważniejsze brak odpowiedniej broni, broń była stara, zardzewiała, rozkalibrowana, w wielu wypadkach starego typu, z I wojny światowej i brak amunicji, granatów ręcznych, zaczepnych czy też dymnych, w oddziałach były tylko na okazję i mocno pielęgnowane. Też zadaniem każdego gwardzisty na placówce było wyszukiwać broń po lasach, u ludzi mieszkających w lasach, u nich może na było kupić broń czy amunicję. Broń maszynowej ręcznej, czy ciężkiej prawie w ogóle nie było.

W oddziałach nieraz było i tak, że kilku gwardzistów było bez broni, czekając na walki i zdobycie jakimś sposobem broni.

Na dowódców oddziałów partyzanckich GL dobierano chłopców młodych, energicznych, liczących nieraz 18—20 lat, jak np.: Jan Konarski „Janek" lat 18, „Brzoza" Czesław Borecki lat 19, „Góral" Stefan Szymański lat 20, „Orzeł" Edward Biernat lat 21, Wacław Młynek lat 22, „Tank" Zenon Kołodziejski lat 21 i wielu innych w tym wieku. Natomiast w innych organizacjach jak ZWZ, PAL, NSZ brodzili doświadczeni, a dowództwo wojskowe to już nie w porównaniu, ponieważ byli to oficerowie z przygotowaniem sztuki wojskowej i w tym czasie ograniczali się do prowadzenia ćwiczeń i przebywania na placówkach.

Oddziałów partyzanckich ZWZ na terenie naszym prawie nie było, a jeśli nawet gdzieś były takie oddziały, to raczej było stanie z bronią u nogi, czekając na dalsze rozkazy agentury londyńskiej. Natomiast PPR od zarania swego powstania poszła do mas pracujących, do robociarzy, do pracującego chłopstwa, do postępowej inteligencji, którzy pragnęli sprawiedliwości społecznej, walki z tyranią hitlerowską i rodzimą reakcją. Wyjaśnialiśmy robotnikom, chłopom, że swoje wysiłki w walce przeciwko niemieckim faszystom łączy PPR z walką narodu Zw. Radzieckiego i pokazywano ludowi, że ZSRR — potężne państwo rozbije hitlerowców, przyniesie wolność Polsce, że jego bohaterska armia robotniczo-chłopska jest sojusznikiem ludu polskiego w jego walce o wolność: ziemia obszarnicza — chłopom bez wykupu, fabryki — robotnikom itp.

Hasła te znał każdy gwardzista na pamięć i przy najmniejszej okazji powtarzał wśród otoczenia w jakim się znajdował. To też oddziały Gwardii Ludowej w dość szybkim czasie zaczęły zdobywać zaufanie wśród ludności wiejskiej, a tym samym tworząc sobie zaplecze w zagrodach chłopskich i robotniczych izbach, gdzie można była kierować oddziały na wypoczynek, przechowywać rannych, udzielano pomocy materialnej w postaci wyżywienia itp. Ludność w Ostrowcu jak też i okolic Ostrowca członków PPR i GL przyjęła jako swoje wojsko, swoje kierownictwo polityczne, które idzie do walki o wyzwolenie się spod tyranii hitlerowskiej i rodzimych ciemiężycieli.

Dzielnica Ostrowiec

Ze wspomnień Antoniego Swierczyńskiego

Pod koniec zimy 1942 r. — pamiętam leżał jeszcze miejscami śnieg na polach — spotkałem się w Nowym Mieście n/Pilicą, że znanymi mi z okresu działalności w KPP, b. komunistą Janem Siwcem z m. Kaleń (pow. Rawa Maz.). Poinformował on mnie, że w kraju powstała Polska Partia Robotnicza — jako kontynuatorka rewolucyjnego ruchu robotniczego i ci już pracują i mają na swym terenie założonych kilka komórek PPR, a dalsze są w toku organizacji. Komórki powyższe organizacyjnie podlegały powstałemu Komitetowi Okręgowemu PPR - Warszawa Lewa Podmiejska.

Po tej rozmowie udałem się na teren Opoczyńskiego, w rejon Drzewicy, do b. aktywistów KPP, gdzie po pracy przygotowawczej odbyliśmy w marcu 1942 r. pierwsze posiedzenie, na którym ukonstytuował się Komitet Dzielnicowy Polskiej Partii Robotniczej „Drzewica". Do komitetu zostali wybrani: Maciej Wrzosek ps. „Zając" i Jan Chojnacki ps. „Wyrwilas", obaj z m. Antoniów, Antoni Wegorzewski ps. „Lis" z Drzewicy, Piotr Białek ps. „Kuropatwa" z m. Zakościele, Józef Roguiski ps. „Wilk" z m. Jelna, który jako podoficer rezerwy miał kierować sprawami wojskowymi, oraz Antoni Świerczyński ps. „Ludwik" z os. Kiwów, którego wybrano sekretarzem Komitetu Dzielnicowego. Nieco później do Komitetu zostali dokooptowani Maciej Srpak z Brudzewic i „Jasny" z Drzewicy.

W tym samym okresie przystąpiliśmy do organizowania komórek PPR. Pierwsze komórki zorganizowaliśmy na podstawie b komórek KPP i grup sympatyków KPP. Należały do nich komórki PPR w m. Kiwów, Antoniów, Drzewica, Jelna, Brudzewice, Kostrzyń i inne.

W drugiej połowie lipca 1942 r. — stało jeszcze wówczas zięte żyto w kopkach na polu — został przysłany do nas, przez Sztab Główny GL, oddział partyzancki. Liczył on — jak sobie przypominam — 5—6 ludzi. Dowódcą jego był „Owijacz" — Franciszek Ciastek. Do oddziału tego dołączył z Dzielnicy Józef Roguiski „Wilk".

„Wilk" zaproponował, by pierwszą akcję wykonać w „jego" gminie Kszczonów z siedzibą w Kraszkowie (pow. opoczyński). W toku akcji na ten urząd gminny ujawniła się energia i inicjatywa „Wilka". Od tej pory faktycznie „Wilk" dowodził oddziałem. Prawdopodobnie będący w tym czasie na terenie dzielnicy „Długi Janek" wydał taką decyzję. Wkrótce „Wilk" w sposób formalny został naznaczony, przez Sztab Główny GL, dowódcą oddziału, a „Owijacz" został skierowany w Łowickie.

Do oddziału „Wilka" napływają gwardziści z terenu Dzielnicy „Drzewica", a także z innych garnizonów, głównie z pow. rawskiego i grójeckiego. Często osobiście przyprowadzałem nowych gwardzistów do oddziału. Po nawiązaniu łączności z Radomiem również stąd przybyło kilku gwardzistów do oddziału. Np. skierowanego przez ten okręg do Przysuchy „Lwa" — Juliana Kaniewskiego doprowadziłem do oddziału „Wilka" oraz zapoznałem go z terenem.

W okresie powszechnej likwidacji getta na naszym terenie, jesienia 1942 r., szereg osób narodowości żydowskiej zaczęło się ukrywać i niektóre z nich wyraziły chęć wstąpienia do oddziału partyzanckiego. Osoby takie kierowaliśmy do oddziału. Kierowaliśmy również bezpośrednio z getta osoby, które wyrażały chęć wstąpienia do oddziału. M. in. brałem udział w kierowaniu dwóch grup: grupę z getta w Białej Rawskiej, pow. rawski, przeprowadziłem osobiście do os. Żurawiniec, pow. przysuski, oraz grupę z getta w Drzewicy. Ta ostatnia grupa w swej większości: pozostała w oddziale i brała udział w wielu akcjach.

W ciągu sierpnia 1942 r. oddział „Wilka" przeprowadził kilka następnych akcji na urzędy gminne. Zniszczono dokumenty i urządzenia w urzędach gminnych w os. Drzewica, w m. Bukowiec i w m. Brzezek, pow. opoczyńskiego. Spalono przy tym spisy kontyngentowe oraz listy osób, które zamierzano wysłać do Niemiec. Skonfiskowano kasy gminne na cele Gwardii Ludowej. W Drzewicy zniszczono także urządzenia posterunku policji granatowej i wypuszczono kilkunastu ludzi aresztowanych za niedostarczanie kontyngentów. W majątku Smogorzów, w pow. przysuskim, będącym pod zarządem niemiec kim spalono 7 stert zboża, obrzucając przy tym granatami dom komisarza niemieckiego.

Dzielnica Drzewica

PIERWSZE DNI

Zewsząd

NOWY JORK. Stały przedstawiciel ZSRR przy ONZ, wiceminister W. Zorin wystosował do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Patricka Deana (W. Brytania) list, w którym, z polecenia rządu radzieckiego prosi o jak najszybsze zwołanie posiedzenia Rady Bezpieczeństwa w celu zapoznania się z realizacją rezolucji Rady Bezpieczeństwa w sprawie Konga z 24 listopada 1961 roku.

★ ★ ★

MOSKWA. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. S. Chruszczow przyjął w dniu 26 stycznia przewodniczącego delegacji ekonomicznej Birmy, ambasadora U Kyina, który wręczył N. S. Chruszczowowi pismo premiera Birmy U Nu.

N. S. Chruszczow i ambasador U Kyin odbyli rozmowę na temat współpracy gospodarczej i technicznej między ZSRR a Birmą.

Dowszystkim

LONDYN. W Leopoldville podano oficjalnie do wiadomości, że p.o. sekretarza generalnego ONZ U Thant przyjął do wiadomości rezygnację zgłoszoną przez reprezentanta ONZ w Kongo, Sture Linnera.

★ ★ ★

NOWY JORK. Rząd dominikański zażądał ekstradycji byłego generała Rafaela Trujillo syna zamordowanego dyktatora Dominikany. Trujillo junior przebywa obecnie w Paryżu.

HANOI. W piątek odbyło się 149 posiedzenie wojskowej komisji rozjemczej w Korei. Na posiedzeniu tym przedstawiciel KRL-D gen Hang Rung Han, oskarżył USA o systematyczne naruszanie porozumienia w sprawie rozejmu podkreślając, że w roku ubiegłym Amerykanie naruszyli to porozumienie 2.511 razy.

BONN. W stoczni kilońskiej spuszczono na wodę nowego typu zachodnioniemiec

W skrócie

ki okręt podwodny, wyposażony w 8 torped. Wyporność okrętu wynosi 350 ton.

Polskie odznaczenia wojskowe dla obywateli CSRS

PRAGA PAP. Ambasador PRL F. Mazur wręczył 26 bm. polskie odznaczenia wojskowe grupie obywateli czechosłowackich, byłych żołnierzy 1 korpusu czechosłowackiego, którzy wyróżnili się w bojach z okupantem hitlerowskim w rejonie Krosna i Dukli. 8 osób udekorowano Krzyżami Walecznych, 5 otrzymało Srebrne Medale „Zasłużony na Polu Chwały". Lipusze Sanitrakova obecny major armii czechosłowackiej otrzymała Krzyż Walecznych.

SESJA KIELECKIEJ WRN oceniła pracę kółek rolniczych

Tow. J. Borczowski wiceprzewodniczącym Prez. WRN

Wczoraj odbyła się w Kielcach sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Przybyli na nią: I sekretarz KW PZPR tow. Franciszek Wachowicz, sekr. KW PZPR tow. Kałuszko, wiceminister rolnictwa Stanisław Gucwa, prezes WK ZSL Roch Kosirzewa wiceprzew. Prez. WRN Bąk-Dzierżyński, A. Szubar i inni.

Na początku obrad sesji radni dokonali wyboru wiceprzewodniczącego Prez. WRN, którym został tow. Julian Borczowski. Nowy wiceprzewodniczący kierować będzie pracami inwestycyjnymi na terenie województwa.

Julian Borczowski urodzony w 1918 r. w Laskowcach pełnił do chwili powołania go na stanowisko wiceprzewodniczącego Prez. WRN obowiązki dyrektora Banku Inwestycyjnego w Kielcach. Z zagadnieniami inwestycyjnymi tow. J. Borczowski stykał się nie tylko w swej dotychczasowej pracy zawodowej. Jest on także członkiem komisji problemowej budownictwa przy KW PZPR i członkiem zespołu do spraw inwestycji przy Komitecie Wojewódzkim Partii.

Dalsze obrady sesji skoncentrowały się na omówieniu pracy kieleckich kółek rolniczych. Z działalnością tej organizacji zapoznał radnych prezes WZKR A. Cecot i przewodniczący komisji rolnictwa WRN tow. M. Zębala.

Kółka rolnicze — jak stwierdził prezes A. Cecot — stanowią w tej chwili potężną siłę gospodarczą na wsi. Wartość zespołowego majątku tej organizacji przekracza w tej chwili 120 mln zł.

Swoje uwagi o pracy kółek wyrazili także liczni radni. Radny Synowiec z pow. opoczyńskiego podkreślił konieczność ustawowego uregulowania sprawy wspólnot gromadzkich, tak aby kółka rolnicze mogły bez przeszkód przejąć te ziemie pod zagospodarowanie. Radny Bodzioch z Jędrzejowskiego krytycznie ocenił dotychczasową opiekę gromadzkich rad narodowych nad kółkami rolniczymi i słabe czytelnictwo prasy fachowej w kółkach rolniczych. Inni dyskutanci zwracali uwagę na konieczność lepszej uprawy łąk i pastwisk, potrzebę organizowania dalszych spółek wodnych, trudności z właściwym wykorzystywaniem maszyn kółkowych, kłopoty ze szkoleniem traktorzystów itp.

Sesja zakończyła się uchwałami specjalnej uchwały w sprawie kółek rolniczych. Uchwała WRN zobowiązuje rady narodowe, zarządy kółek i władze instytucji działających na wsi do udzielenia wszechstronnej pomocy kółkom rolniczym.

(M. R.)

Plenum ZG ZNP

W Światowy Kongres Związków Zawodowych w Moskwie, plan pracy i budżet Związku Nauczycielstwa Polskiego na rok bieżący były tematem plenum Zarządu Głównego ZNP, które odbyło się 26 bm. w Warszawie.

Sprawozdanie z obrad moskiewskich złożył ich uczestnik, prezes ZNP Józef Kwiatek.

Plan działalności Związku na rok bieżący uwzględnia w głównej mierze zadania wynikające z uchwał o reformie naszego systemu oświatowego, a także wiele istotnych bieżących problemów szkolnictwa i środowiska nauczycielskiego.

Z ostatniej chwili

Amerykanie wystrzelili rakietę „Ranger-3" w kierunku KSIĘŻYCA

NOWY JORK PAP. W piątek późnym wieczorem Stany Zjednoczone wyrzuciły w przestrzeń kosmiczną w kierunku Księżyca aparat „Ranger-3", mieszczący w sobie kamerę telewizyjną oraz rozmaite instrumenty pomiarowe. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to w poniedziałek po południu „Ranger-3" spadnie na powierzchnię srebrnego globu.

Przed zderzeniem z Księżycem „Ranger-3" ma przesłać na Ziemię serię zdjęć telewizyjnych, pokazując powierzchnię naturalnego satelity Ziemi.

„Ranger-3" waży 327 kilogramów — o 63 kilogramy mniej niż radziecki „Łunnik-2", który trafił w Księżyc na jesieni 1959 roku.

Wstępne komunikaty z przylądka Canaveral, skąd wystrzelono „Rangera-3", donoszą, że pierwsza faza lotu przebiegała według przewidywań.

Polityka PZPR daje dobre rezultaty

Sekretarz KC KPZR tow. Piotr Demiczew o swych wrażeniach z pobytu w Polsce

Przewodniczący delegacji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — sekretarz KC KPZR i I sekretarz Komitetu Moskiewskiego KPZR, tow. PIOTR DEMICZEW, przy udziale pozostałych członków delegacji, przyjął przedstawiciela Agencji Robotniczej i przed opuszczeniem naszego kraju podzielił się z nim wrażeniami z pobytu w Polsce.

— PZPR nagromadziła dużo doświadczenie w pracy partyjnej i odniosła poważne sukcesy w dziele budownictwa socjalistycznego — powiedział tow. Demiczew. — Dlatego z wielkim zainteresowaniem pragnęliśmy z waszymi doświadczeniami bliżej się zapoznać.

Nas szczególnie interesowały doświadczenia działalności PZPR, praca partyjna w poszczególnych dziedzinach życia w Polsce, jak również sukcesy polskich mas pracujących w budowie socjalizmu. Interesowały nas zagadnienia gospodarcze, problemy ideologiczne oraz praca wychowawcza prowadzona przez bratnią PZPR w społeczeństwie.

Zwiedziliśmy szereg zakładów przemysłowych, m. i. Nową Hutę. Stanowi ona słusznie przedmiot waszej dumy narodowej. To naprawdę nowoczesny, doskonale wyposażony zakład o wielkiej mocy produkcyjnej. W perspektywie stanie się on prawdziwym gigantem produkującym 7 milionów ton stali rocznie. Bardzo spodobało nam się również miasto Nowa Huta. Jest nowoczesne, ładne, nie zapomniano w nim o urządzeniach kulturalnych — o teatrze i kinach.

Z wielkim zainteresowaniem zapoznaliśmy się z ofiarną pracą górników, hutników, chemików i metalowców województwa katowickiego.

We wszystkich zwiedzanych zakładach interesowaliśmy się pracą partyjną. Zauważyliśmy, że partia cieszy się dużym autorytetem wśród robotników i kadry inżynieryjno - technicznej. 10 — 15 procent załóg należy do PZPR. Słuszne i potrzebne wydały nam się główne kierunki pracy waszych partyjnych organizacji w przemyśle: podnoszenie kwalifikacji zawodowych załóg, poziomu ich kultury oraz troska o poprawę warunków bytowych ludzi pracy.

— Stwierdziliśmy — oświadczył następnie przewodniczący delegacji KC KPZR — że również w rolnictwie polityka waszej partii daje dobre rezultaty. Polska osiągnęła w tym roku wysokie zbiory zboża oraz buraka cukrowego. Widać, że partia wasza do rozwoju rolnictwa przykłada wielką wagę. Wiele opowiadał nam na ten temat tow. Gomułka. Poinformował on nas m. in. o starannej selekcji zboża siewnego i sadzonek ziemniaczanych, o wysiłkach podjętych w dziedzinie mechanizacji rolnictwa w Polsce.

Z sukcesów waszego rolnictwa cieszymy się wspólnie z wami. Życzymy wam, aby wasze rolnictwo rozwijało się nadal, utrzymując dotychczasowe tempo rozwoju.

Towarzysz Demiczew omówił wrażenia delegacji, dotyczące budownictwa miejskiego. Na towarzyszach radzieckich wywarła wielkie wrażenie nie tylko odbudowa Warszawy, lecz również budownictwo w innych miastach zwłaszcza nowoczesne rozwiązania architektoniczne całych kompleksów budowlanych.

Przechodząc do problemów pracy partyjnej tow. Demiczew zwrócił uwagę na autorytet, jakim PZPR, realizując swą kierowniczą rolę, cieszy się w masach.

Niektóre z form i metod pracy PZPR poznaliśmy na konferencjach partyjnych, odbywających się obecnie w waszym kraju. Konferencje te cechuje nie tylko bojowa atmosfera, lecz również poważna analiza pracy partyjnej. Delegaci z prawdziwą troską o dalszy rozwój kraju i partii omawiają drogi likwidacji występujących jeszcze niedociągnięć. W naszej obecności zgłaszano rzeczowe i przemyślane wnioski w sprawie dalszego ulepszenia pracy partyjnej. Czuło się wysoką odpowiedzialność delegatów konferencji partyjnych za wszystkie dziedziny pracy partii.

W dziedzinie ideologii podjętych zostało przez waszą partię wiele kroków, których znaczenie widoczne jest już dziś i które rokują dużą przyszłość. Zwróciliśmy uwagę na wysoki poziom lektoratu KC PZPR i doskonałe referaty, wygłaszane przez lektorów partii.

Tow. Demiczew stwierdził dalej, iż żałuje, że nie miał możności zapoznać się bliżej z pracą związków twórczych, jednakże utwory literackie autorów polskich, które ostatnio dotarły do ZSRR oraz wysoki poziom polskiej prasy stwarzają wrażenie że również w środowiskach twórczych polepsza się praca partii i następił wzrost jej wpływów.

Tow. Demiczew podobnie jak inni członkowie delegacji odwiedził Polskę pierwszy raz.

Rozmawiał:

RYSZARD RADOWSKI

Jean Guehenno wśród „nieśmiertelnych"

PARYŻ PAP. 71-letni pisarz i dziennikarz, Jean Guehenno został w czwartek wybrany do grona 40 „nieśmiertelnych" Francuskiej Akademii Nauk. Guehenno wybrany został członkiem Francuskiej Akademii Nauk na miejsce zmarłego w ub. roku Paula Henriota.

„Tarpany" — nowy film prod. polskiej

W lutym wejdzie na ekrany nowy polski film zrealizowany przez zespół „Kadr" pt. „Tarpany". Autorami scenariusza są: Marian Brandys, Stanisław Kowalewski i Kazimierz Kutz.

Ten ostatni jest również reżyserem filmu. Autorem zdjęć jest Wiesław Zdort.

Na zdjęciu: Ewa Krasnodębska (Nina) i Andrzej Szalawski (kierownik ośrodka doświadczalnego).

CAF-CWF

Komunikacja wodna Wschód-Zachód

System dróg rzecznych ZSRR zbliża się do granic Polski

(WiT — AR). Do naszych wschodnich granic przybliża się rozbudowywany stopniowo wielki system dróg wodnych ZSRR, który poprzez Polskę dążyć będzie niewątpliwie do połączenia z systemem dróg wodnych Europy zachodniej.

Transport wodny na skanalizowanej już w większości trasie Wołgi stanowi niemal 50 procent przewozów na wszystkich drogach wodnych ZSRR. W planie zabudowy znajdują się liczne dopływy Wołgi, a między nimi Kama i Oka. Kanał im. Lenina łączy już Wołgę z Donem.

Aby jednak poprzez Polskę wydostać się na drogi wodne Zachodu, konieczne jest wykonanie na naszych ziemiach szeregu wielkich robót, przystosowujących do prawidłowej żeglugi Bug, Wisłę i przestarzałe połączenia Wisły z Odrą poprzez Noteć. Konieczne jest skanalizowanie Bugu od Brześcia do Wisły, Wisły — od ujścia Bugu do ujścia Brdy i przebudowanie drogi wodnej Wisła — Odra. Dalej już Odra ma połączenie z wielkim kanałem śródlądowym przecinającym Niemcy, ten zaś z kolei łączy się z Renem i umożliwia łączność komunikacyjną ze wszystkimi niemal drogami wodnymi zachodniej Europy.

Praktyczny strój

„Moda Polska" prezentuje strój do pracy i na wczasy.

CAF-fot. Langda

Serdeczne przyjęcie „Mazowsza" w Hawanie

HAWANA PAP. — 23 bm. zakończyła się w Hawanie pierwsza seria koncertów „Mazowsza". Już na kilka godzin przed rozpoczęciem spektaklu przed teatrem gromadziły się tłumy, lecz kilkaset osób musiało odejść z kasy z powodu braku biletów. Publiczność, która zapełniła wypełnia olbrzymią salę teatru „Chaplin", reagowała niezwykle gorąco na wszystkie numery programu, zwłaszcza zespół do wielu bisów. Koniec przedstawienia przekształcił się w żywiołową manifestację sympatii do Polski.

Producenci wędlin z zepsutego mięsa przed sądem

Przed sądem wojewódzkim w Kielcach ośrodek zamiejscowy w Radomiu rozpoczął się proces przeciwko pracownikom starachowickiej PBS oskarżonym o produkowanie wędlin z zepsutego mięsa. Na ławie oskarżonych zasiedli dyrektor produkcyjny PBS, Stanisław Mandrys oraz trzech pracowników masarni. Straty finansowe są poważne.

Jak stwierdza akt oskarżenia, w masarni starachowickiej PBS wyprodukowano z zepsutego mięsa kilkaset kilogramów różnych wędlin. Zostały one zakwestionowane przez kontrolerów PIH dzięki czemu nie doszło do zatrucia ludzi. Poza tym na skutek niewłaściwego przechowywania uległo zepsuciu kilkaset kg tłuszczu.

Domki dla Indii z kieleckiego gipsu

Popyt na płyty gipsowe zwane suchym tynkiem, wytwarzane w Zakładach Przemysłu Gipsowego „Dolina Nidy" w Gackach przewyższa produkcję. Płyty te zakupują m. in. Niemysłowskie Zakłady Prefabrykatów Trzinowych, które używają ich do produkcji domków składanych wysyłanych do Indii.

Budownictwo z kieleckiego gipsu jest rozpowszechnione również w krajach skandynawskich. W roku ubiegłym zakłady „Dolina Nidy" dostarczyły odbiorcom w Szwecji, Norwegii, Finlandii i Islandii ponad 300 tys. m kw. płyt gipsowych.

15-letni morderca

BRUKSELA PAP. 15-letni Serge Brees przyznał się do zamordowania 9-letniej dziewczynki belgijskiej, której zwłoki zostały odnalezione w środę. Po 24-godzinnym przesłuchiwaniu Serge Brees, który wskazał policji gdzie znajduje się ciało dziewczynki przyznał się, iż osobiście zamordował Magdę de Bruyne. Jak wiadomo, zginęła ona 22 grudnia ub. roku.

„Wesele" bez wiedzy pana młodego

LONDYN. Mieszkańcy Londynu przeżywali ostatnio niezwykłą sensację. Rozeszły się pogłoski, że znany piosenkarz, bożyszcze młodzieży, 21-letni Cliff Richard ma się. W ostatnim dniu tego, w którym miała odbyć się wielka zaślubina, był formalnie zaproszony przez kilkunastu tysięcy. Znalazło się nawet 800 podobno drukowanych zaproszeń.

Jeden tylko człowiek nie wiedział o tym ślubie. Był nim sam Cliff Richard. Okazało się, że całą ceremonię zorganizowano bez jego wiedzy przedsiębiorcy na nią osobka, która była zaręczona, rozczarowana, kiedy dowiedziała się, że piosenkarz nie ma zamiaru jej poślubić.

Na łamach prasy światowej

Co słychać u wschodniego sąsiada? — To pytanie żywo absorbujące polskiego czytelnika. Po sensacyjnych w pewnym stopniu materiałach ujawnionych na XXII Zjeździe KPZR z dziedziny polityki w okresie kultu Stalina — narzuca się naturalne i logiczne pytanie: co dalej? Jakie konsekwencje w życiu społecznym spowodują ujawnione na Zjeździe błędy i wypaczenia socjalistycznych norm życia publicznego.

Oto garść uwag na ten temat zaczerpniętych z prasy światowej:

■ Agencja AFP cytuje jeden z głosów w dyskusji historyków radzieckich na temat błędnych ocen pewnych faktów i postaci historycznych. Chodzi o potępienie nacjonalistycznych tendencji występujących w nauce historii w minionym okresie.

„Obowiązkiem historyków radzieckich — cytuje AFP głos członka Akademii ZSRR Żukowa — jest teraz w większym stopniu niż kiedykolwiek przedtem walka przeciwko reakcyjnym, nacjonalistycznym i rasistowskim koncepcjom, bez zapominania przy tym, iż nacjonalizm rozwijający się w krajach uciskanych zawiera sam w sobie elementy demokratyczne i antyimperialistyczne".

„Z szacunkiem odnosimy się — cytuje AFP słowa Żukowa — do patrioticznej wojny, prowadzonej przez chłopów rosyjskich przeciwko polskim najeźdźcom, czy przeciwko Napoleonowi, respektujemy walkę prowadzoną przez księcia Aleksandra Newskiego przeciwko Kawalerom Mieczowym. Nasz patriotyzm radziecki jest wszakże głębszy. Główne zło ma źródło w fakcie, że niektórzy historycy uważali wszystkie wojny prowadzone przez Rosję carską za sprawiedliwe. Stawiając znak równości między patriotyzmem radzieckim a patriotyzmem carskim zapominali oni o zasadach leninizmu".

Jest to stwierdzenie bardzo znamienne dla walki z wielkoruskim szowinizmem, który niemałe szkody poczynił w radzieckiej nauce historii w okresie kultu Stalina.

Inną dziedziną życia poddawaną krytyce jest propaganda, sztuka, kształtowanie gustów społeczeństwa itd.

■ Oto fragmenty artykułu **„Komsomolskiej Prawdy"** z dn. 12 stycznia br.

„Jednym z najgorszych naszych wrogów jest duch mieszczaństwa. Gusty mieszczanina są niebezpieczne. Niekiedy mieszczaństwo nie tylko istnieje, ale nawet dyktuje swe kanony. Gusty mieszczanina nie mają nic wspólnego z gustami współczesnego człowieka radzieckiego. U podstaw współczesnego stylu leży prostota".

Pismo wymienia niektóre elementy tych gustów — dobrze znane i nam z minionego okresu — kosztowne ozdóbki, złocenia, brązy, plusz i aksamit, a także — abażurki, kilimy, makatki z kotkami, jeleniami i łabędziami. Wszystko to jest pozbawione smaku, wdzięku — za to bardzo często „cenne" — w brzęczących rublach.

Mógłby ktoś powiedzieć, że cytowane tu fragmenty dyskusji, — to rzeczy z marginesu wielkich problemów społecznych. Nie zgadzam się z tym. Są to nader istotne elementy całokształtu polityki i propagandy. Deta propaganda, napuszona, sztuczna dekoracyjność — stanowiły nieodłączny atrybut nieomylności, kultu jednostki, uwielbienia dla zamkniętego w wieży z kości słoniowej majestatu władzy. Fakt, że te dekoracje zaczynają trzeszczeć, — jest znamienną ilustracją nowych prądów.

O problemach wielkiej polityki piszemy zresztą stale w gazecie w codziennych depeszach ze świata. Warto jednak często spojrzeć na podszewkę zasadniczych zmian politycznych, dokonujących się w Związku Radzieckim.

■ Oto np. uwagi tejże **„Komsomolskiej Prawdy"** na inne nieco tematy.

„Zasad dobrego smaku należy przestrzegać również w dziedzinie agitacji wizualnej... Trzeba znać miejsce i czas dla haseł i apelów... Żołnierz mógł wypisać hasło: „Naprzód, za ojczyznę" na pancerzu swego czołgu lub na murze zdobytego domu. Ale czy słuszne jest, kiedy piękne, wzruszające hasła malujemy olejnymi farbami na płotach, wypisujemy neonem na dachach lub wykładamy cegłami wzdłuż torów kolejowych?"

Autor artykułu podaje humorystyczny, a jednocześnie makabryczny przykład hasła na murze cmentarnym: „Pokój światu". Brrr... rzeczywiście zimno się robi wobec pewnych skojarzeń...

„Nie wolno np. — pisze dalej gazeta — wypisywać neonowymi literami słowa: „Chwała KPZR", a tuż obok tymi samymi literami wypisywać nazwę restauracji"...

Ostry atak na wulgarną, nachalną propagandę — jest w istocie walką z kontrpropagandą. Głos „Komsomolskiej Prawdy" — nie jedyny zresztą — postuluje wiązanie propagandy z życiem, unikanie frazesów, natręctwa i zanudzania. Chciałbym bardzo, by te celne uwagi przeczytali niektórzy nasi propagandziści, którzy, niestety, nie rozumieją nadal, że nuda i lopatologia to najgorsza przysługa, jaką można wyrządzić najpiękniejszym ideałom.

„Jeśli nie masz nic do powiedzenia — milcz!" — cytuje pismo jedno z mądrych haseł rewolucji kubańskiej.

Krótkie ramy „Przeglądu" nie pozwalają na szersze przytaczanie ciekawych dyskusji toczących się w Związku Radzieckim. Dyskusje te obejmują bardzo szeroki wachlarz zagadnień: zarządzanie gospodarką, wychowanie młodzieży, stosunki rodzinne, literaturę, sztukę, naukę. Do spraw tych będziemy mieli z pewnością okazję nieraz jeszcze powrócić w tej rubryce.

Dziś chciałbym odnotować jeszcze pewien fakt, świadczący o tym, że nowe idee, nowe prądy nie rozwijają się bynajmniej bez trudności i konfliktów. Trudno zresztą przypuszczać, by zdrowa rewizja pewnych talmudycznych pewników i dogmatów odbywała się bez walki. Rzeczą istotną jest jednak fakt, że te nowe tendencje są wynikiem oddolnego protestu społeczeństwa przeciw starym metodom — potępionym przez partię komunistyczną. To daje gwarancję ich zwycięstwa.

Niedawno odkryto „dzieło" w postaci 500-stronicowej książki pt. „Studia nad źródłami historii partii komunistycznej Związku Radzieckiego" napisanej przez 6 bardzo autorytatywnych profesorów Uniwersytetu Moskiewskiego. Według **„Wieprosów Istorii KPSS"** zawiera ono szereg błędów politycznych. Autorzy posunęli się tak daleko, że przypisali Stalinowi sukcesy podwładnych i sputników radzieckich (!). Zdaniem czasopisma książka pomija milczeniem szereg błędów popełnionych przez Stalina w jego pracach teoretycznych. Słowem opublikowanie tego dzieła uznano za „ideologicznie szkodliwe".

Wspomniana książka jest zbiorem wykładów wygłoszonych w ciągu ostatniego roku.

Opr. ELWIN.

Jan Łysek

WYDAWNICZA GŁUSZA

W dużych miastach istnieją księgarnie, specjalizujące się w sprzedaży wydawnictw typu krajoznawczego. A więc mapy, informatory, przewodniki, monografie, prace problemowe, serie widokówek. Księgarnia taka ułatwia chętnym do turystycznych wypraw warszawiakom czy łodzianom wybór kierunku urlopowego wymarszu.

Różnie reprezentowane są w tych księgarniach poszczególne regiony. Kieleczczyzna, choć predestynowana jest do zajmowania jednego z czołowych miejsc — mizerną ma tam agitację. Album radomski, sandomierski, Góry Świętokrzyskie — Kowalewskiego. Busko i okolice, praca Belenina o starożytnym hutnictwie — to cały nasz dorobek wydawniczy w dziedzinie turystyczno-krajoznawczej. Na miejscu, w Kieleczczyźnie można jeszcze dostać tu i ówdzie prymitywną składankę fotograficzną, widokówkę, bez większego wyboru.

Skarża się też często ludzie, których konieczność zmusiła do szukania na naszym terenie źródeł z dziedziny historii, ekonomii, socjologii, geografii. Pewien student, któremu profesor nieopatrznie ściska linowej temat pracy w Kieleczczyźnie, musiał się zadowolić monografiami pisanymi kiedyś naginnie przez probonarzów.

Kieleczczyzna posiada wyśmienite warunki do rozwoju regionalizmu, ruchu, który jest nie tylko naturalnym podłożem patriotyzmu, ale też da je ludziom, zmęczonym tempem współczesnego życia, możność zaspokojenia zbiorackich i szperaczych zainteresowań. Ale współczesny regionalizm, nie wspierany odpowiednią polityką wydawniczą traci niezmiernie dużo ze swoich walorów.

Na przykład Opoczyńskie ze swoją ludową sztuką tkacką. Wyroby „Opoczniankі" robią karierę na rynkach zagranicznych. Przyjeżdżający z zagranicy turyści rozdziawiają gęby od ucha do ucha na widok opocznianek, odzianych w piękne zapaski. Nie trzeba jednak powoływać się na zagranicznikow. W wielu rejonach Polski pojęcia nie mają w jakim stopniu zachował się w Kieleczczyźnie piękny ludowy strój. Czy wobec tego Opoczyńskie nie powinno mieć odpowiedniej publikacji? Takie wydawnictwo mogłaby chyba wesprzeć finansowo zamożna przecież „Opoczniankа".

A taki temat jak garncerstwo? Czyż sztuka Pastuszkiewicza, Kostarskiej-Bąbla nie zasługuje na utrwalenie w odpowiednim dokumencie? Wyroby Iłżeckiego ośrodka sprzedajemy w kraju i za granicą za wcale pokaźne pieniądze. Wiem, że istnieją już nawet odpowiednie prace, posiadające potrzebne do publikowania walory.

Jeśli o Górach Świętokrzyskich to i owo już napisano, to taki region jak Ponidzie wciąż czeka na spopularyzowanie. A jest o czym pisać. Poznał się na tym już Dygasiński, niesłusznie pozostający na dal w cieniu sławy „starszego kolegi" Stefana Żeromskiego. A propos Dygasińskі — istnieje obszerna praca pt. „Ziemia Kielecka w twórczości Adolfa Dygasińskiego", napisana przez jedną z kieleckich polonistek, panią Alipę Szafra niec. Opinia prof. Pigonia o tej pracy jest entuzjastyczna. Czy w roku, w którym obchodzić będziemy 60 rocznicę śmierci piewcy Ponidzia nie należało w Kielcach pomyśleć o wydaniu takiej pracy?

Jest jeszcze sporo innych prac gotowych, bądź takich nad którymi jeszcze ludzie pracują. Pracują dla siebie, do szuflady, brak bowiem instytucji czy placówki, która interesowałaby się taką działalnością, która esperacki wysiłek regionalistów, nierzadko owoc całego życia, zechciałaby upowszechnić, udostępnić ludziom kochającym się w tego rodzaju literaturze. W obecnej sytuacji tylko przypadek zrządzić może, że nie legitymujący się głośnym nazwiskiem autor dostąpi szczęścia wydrukowania swej pracy. Tak jak to ma miejsce w wypadku monografii podstarachowickiej kopalni, napisanej przez grupę tamtejszych inżynierów.

Sytuacja bezhołowia na kieleckim rynku wydawniczym jest niezdrowa nie tylko dlatego, że rzadko co wydaje się, co dotyczy tego regionu. Brak koordynacji, kontroli stwarza dogodny klimat do wykorzystywania pieniędzy przeznaczonych przez niektóre instytucje na cele wydawnicze, przez ludzi sprytnych. W taki właśnie sposób podjęto kroki w celu wydania monografii powiatów stuszowskiego, lipskiego, kieleckiego. Zmarnowano też sporo pieniędzy i na inne bezwartościowe przedsięwzięcia wydawnicze. A tymczasem wydawane w Krakowie „Małopolskie Studia Historyczne", obejmujące i Kieleczczyznę, żyjące z dotacji zainteresowanych wydziałów kultury, z Kielc otrzymały kiedyś 2 tys. złotych, na odczepne. Kieleccy historycy podrzuciliby tam niejedną pracę, ale im wstyd.

No tak, ale co mają uczynić ludzie w którymś tam powiecie czy instytucji, którzy z uzasadnionych pobudek chcieliby coś wydać, mają na ten cel trochę pieniędzy, nie stać ich jednak na to, by fundować sobie od razu głośnych profesorów i wielkie wydawnictwa? Któż im w tej materii pomoże w stolicy województwa?

Niestety, nie ma się do kogo zwrócić. Ba, samo województwo kręci się niespokojnie i nie wie co z tym fantem zrobić. Dowodem na to jest chociażby część planu obchodów Roku Ziemi Kieleckiej, dotycząca zagadnień wydawniczych. Poza obiecującym projektem włączenia w tematykę kielecką czasopisma i zamiarem wydania roczników — świętokrzyskiego, sandomierskiego i radomskiego, resztą pisana jest palcem na wodzie. Kto wyda, kto wydrukuje, kiedy, za ile? Bóg raczy wiedzieć. A wiadomo przecież, że w sprawach wydawniczych, jeśli na wstępie nie zapnie się wszystkich guzików, całe przedsięwzięcie rozciąga się na lata, względnie rozpływa w sferze pobożnych życzeń i niezadrności.

Obok projektu wydania wspomnianych roczników jest adnotacja — i tom. Kto zadba zatem w latach następnych o wydanie tomów następnych? Jeśli już dziś nie przedsięweźmie się organizacyjnych kroków zabezpieczających — roczniki będą zjawiskiem efemerycznym.

Warto przy okazji przypomnieć, że miała już Kieleczczyzna urodzajniejsze lata w tej dziedzinie. Przez kilkanaście lat (przed wojną) ukazywały się systematycznie „Roczniki Koła Kielczan", poświęcone historii Kielc i okolicy. Były też i „Pamiętnik Świętokrzyski". Grupa „Gołoborze" wydawała tomiki poezji miejscowych młodych poetów, m. in. Józefa Orgi-Michalskiego. Poważną rolę odegrała „Radościowa". Po wojnie ustlowano kontynuować tradycje wydawnicze. Ukazały się dwa tomy „Pamiętnika Kieleckiego". Wydawano „Cychry", poświęcone kulturze i jej upowszechnianiu. Ale niestety, już od lat — głusza. Nie przynosi to splendoru naszym środowiskom twórczym, ludziom parającym się nauką, regionalistom, no i w pierwszym rzędzie instytucjom opiekuńczym w dziedzinie kultury.

Jest okazja, aby istniejącą sytuację zmienić na lepsze. Szansę tę stwarza Rok Ziemi Kieleckiej.

Przy Wojewódzkim Komitecie FJN, powołuje swego czasu Komitet Millenalny, myślano i o sekcji wydawniczej. Za patrona tych spraw uznano godną osobę prof. Pazdura. Lecz cóż, prof. Pazdur mieszka w Warszawie, zresztą jego zainteresowania dotyczą głównie historii kultury materialnej. To i owo za jego sprawą ma się ukazać. Kieleczczyzna zainteresowana jest jednak w znacznie szerszym wachlarzu wydawniczym.

Korzystając w pełni ze wspomnianego patronatu, czas jednak przedsięwziąć kroki zmierzające do przeniesienia punktu ciężkości do Kielc.

Ostatnio odświeżono i poszerzono skład Komitetu Millenialnego. Sporo nazwisk przypisano do sekcji wydawniczej i propagandy. Czy miałby to być zalążek jakiegoś ciała stałego? Trudno przewidzieć. Tym bardziej, że związek komisji z Wydziałem Kultury WRN jest nikły. A wyobrażam sobie, że właściwym koordynatorem w dziedzinie wydawnictw winien być właśnie Wydział Kultury, wsparty grupą ludzi, którzy mogą w tych sprawach pomóc i doradzić. Bo Komitet Millenialny czy też Komitet Obchodu Roku Ziemi Kieleckiej przestanie z czasem istnieć, a pracę jakiegoś zespołu czy komisji wydawniczej cechować winny trwałość i systematyczność.

Warto w tym względzie brać przykład z innych. Np. Wydział Kultury w Lublinie ma już plan wydawnictw na 5 lat, po kilkanaście pozycji rocznie! Wydawnictwo Lubelskie widziane jest przez Ministerstwo Kultury jako przedsiębiorstwo obsługujące w dziedzinie wydawnictw regionalnych województwa: lubelskie, kieleckie, rzeszowskie i białostockie. Byłoby źle, gdybyśmy przegapili tę koniunkturalną sytuację. W takim układzie, Kieleczczyzna miałaby coś do powiedzenia odnośnie planów wydawniczych Wydawnictwa Lubelskiego. To dużą szansa, a w WAG-u czy innych wydawnictwach skazani jesteśmy na łaskę i niełaskę. Losy kieleckiego albumu świadczą, że raczej to pierwsza.

obarzanki...

...w którym mieście można je kupić? Fot. J. Gajerski

Tego nie wymyślisz...

„Obywatele sędziowie! Proszę wziąć pod uwagę fakt, że na ławę oskarżonych zaprowadziła mnie teściowa, która gruntownie mieszała się w moje życie rodzinne..."

(Z OSTATNIEGO SŁOWA OSKARŻONEGO)

Odmawiam zapłacenia czterystu złotych za pobyt w izbie wytrzeźwień, gdyż po pierwsze, zawieziono mnie tam siłą, a po drugie — kąpano mnie w zimnej wodzie..."

(Z ZAŻALENIA)

Jako pieniacz i intrygant, nigdy nie sprzeciwiam się kolektywowi, czego nie można powiedzieć o przypadkach pojedyńczych..."

(Z WYSTĄPIENIA PRZED SĄDEM ROBOTNICZYM)

...nie ma jedną pozytywną cechą. Jako plotkara i wulgarna, nie jest specjalnie niebezpieczny dla społeczeństwa. Może być powodzeniem wykorzystany na niższym stanowisku..."

(Z CHARAKTERYSTYKI SŁUŻBOWEJ)

„Po obiedzie znalazłem w kotłowni butelkę z jakimś płynem. Próbowałem językiem — nie mogłem stwierdzić co to jest. Wlałem do szklaneczki, wypiłem — wódka! Co robić? Pomyślę, że sam przyniosłem ją do pracy. Aby nie wywołać niesłusznych posądzeń, wypiłem całą butelkę..."

(Z USTNYCH WYJAŚNIEŃ)

Pracowałem i pracuję aktywnie do chwili obecnej. Byłem nagradzany i dwa razy jeździłem na wystawę rolniczą..."

(Z ŻYCIORYSU)

„...Proszę o wykreślenie mnie ze spisu lokatorów bloku, gdyż ja i moja żona wyjeżdżamy nagle na nowe miejsce zamieszkania".

(Z PISMA DO ADMINISTRACJI DOMU)

„Musimy wykonać plan skupu produktów witaminowych, bo w społeczeństwie naszym dziś jest jeszcze wszystko i owoców..."

(Z REFERATU DYREKTORA DS SKUPU)

„O aktywności naszego zespołu artystycznego opiszcie nam szczegółowo, z uwzględnieniem wszystkich danych w procentach".

(Z DYREKTYWY WYDZ. KULTURY PREZ PRN, DLA ŚWIETLIC)

„Nauczycielowi łatwo jest utrzymać klasę, ale niełatwo utrzymać ją w dyscyplinie."

„Dobre wrażenie wywarł wygląd wewnętrzny nauczyciela, gromki głos i dobitna rozkazy".

(Z OCENY LEKCJI W. F.)

„Następnie naszyć mi do barboty chininy, abym zrozumiał, że miodowy miesiąc już się skończył..."

(ZE SKARGI SĄDOWEJ)

tym razem...

...nie udało się... Fot. CAF

po południu...

bo długie cienie... Fot. I. Szukalski

narciarskie wiadomości z Francji

644 tysiące paryżan opuściły stolicę w okresie świątecznym, udając się w góry. W dniach od 20 do 25 grudnia uruchomiono dodatkowo 1068 pociągów. Nawet w stosunku do ubiegłego roku ruch na kolejach wzrósł o 20 procent. Podobne zjawisko obserwowano również w innych miastach. Zaludniły się natomiast miejscowości górskie, gdzie sprzyjający zimowych wrażeń wczasowicze czekali na śnieg, który ostatecznie nie zawiódł.

Zainteresowanie sportem narciarskim we Francji wzrasta z roku na rok. Według danych Francuskiej Federacji Narciarskiej w roku 1924 sport narciarski uprawiał jeden obywatel na 8000, w roku 1939 — jeden na 850, a w roku 1951 jeden na 300.

Mimo uprzywilejowanych warunków geograficznych, wspaniałych masywów górskich, Francja początkowo nie odgrywała większej roli w narciarstwie. Pierwsze sukcesy w okresie słynnych „telemarków" odbywały się w Szwajcarii i w Austrii, a zwycięstwa dzielili Szwajcarzy i Austriacy.

Lecz oto nowa postać ukazała się narciarzom — mistrz narciarstwa Emile Allais. Syn piekarza z Mégaven postanowił wyprzeć ze swej rodzinnej ziemi Austriaków i Szwajcarów. Szybko przerósł swego mistrza z Pirenejów, Francois Vignole, któremu z kolei wyrobił świetną markę.

Emile Allais odnosi zwycięstwo światowe w roku 1937. Palma zwycięstwa należy już do Francuzów. W następnym roku zwycięża również Francuz — James Couttet. Konkurencja alpejska staje się zasadniczą atrakcją turystyki zimowej.

Równocześnie ze sławą francuskich narciarzy rozwijają się liczne miejscowości alpejskie. Prawie każda z nich związana jest z nazwiskiem któregoś ze zwycięzców olimpijskich. Tak m. in. osoba Emile Allais zrosła się z miejscowościami Megève i Courchevel, Coutteta z Chamonix itd. W miejscowościach tych albo zaczynali karierę, albo odnosili zwycięstwa.

Dzisiaj wielu zwycięzców olimpijskich porzuca karierę sportową, myśląc o czymś więcej. Tak na przykład Jean Vuanet po sukcesach w Squaw Valley, mimo swych dwudziestu kilku lat, porzuca sport, szeby jak najszybciej wykorzystać zwycięstwo olimpijskie. Staje na czele wielkiego przedsiębiorstwa turystycznego na swoim ulubionym terenie — Morzine w Sabaudii. Morzine (960 m) mała miejscowość, która dorobiła się wyciągów narciarskich, jest jego miejscem rodzinnym. Pan Vuanet zamierza stworzyć „super Morzine", wspaniałe miasto narciarzy na wysokości 1800 m. Kosztorys imprezy wynosi 40 milionów NF. Miejscem dla nowego miasta już wybranym jest hala Avoriaz i mała wioska (położona w kotlinie pokrytej śniegiem 6 miesięcy w roku) między dwoma masywami górskimi połączonymi dwoma kolejkami linowymi: Hautforts 2466 m i Pionte de Chavanette 2261 m.

Projekt Vuaneta należy do najbardziej awangardowych: 10 wyciągów mechanicznych, domki, hotele, solaria dla dzieci, basen ogrzewany, tor wyścigowy, kina, nocne lokale i wreszcie lotnisko dla helikopterów, które umożliwi szybkie połączenie z Orly.

Do zrealizowanych już projektów należy miejscowość Courchevel, dzięki znanego nam Emile Allais. Prócz szeregu kolejek i wyciągów Allais zaprojektował wspaniałe szerokie narciostrady, usuwając z nich wszelkiego rodzaju nierówności. Skały stojące na przeszkodzie wysadzono dynamitem tak, żeby każdy debiutujący mógł spokojnie przejeżdżać po tym narciarskim bulwarze, prezentując swą jazdę siedzącym na ławkach zmęczonym turystom

M.B. Ch.

J. M. KORCZAK

Bez zmian

WSPOMNIENIA O TOLSTOJU

Ciekawym zjawiskiem psychologicznym jest fakt, że ludzie oczekują od sławnych pisarzy autorytatywnych wypowiedzi, które rozwiązywały nawet najbardziej zawiłe problemy świata i życia, jakoby się że wielki pisarz musi być jednocześnie genialnym filozofem, psychologiem-praktykiem, religioznawcą, socjologiem, ekonomistą, politykiem ... że jego zdanie, nie tylko o literaturze, lecz o wszystkim w ogóle, musi być mędrsze od zdania innych ludzi. Paradoksalny atrybut sławy, połączony z zapotrzebowaniem na autorytety, któremu ulegają nie tylko „zwykli" ludzie, lecz często i „sami" pisarze.

Książka Aleksandra Goldenweisera „Tołstoj wśród bliskich" jest bardzo ciekawą ilustracją tego faktu. Nie chodzi przez to powiedzieć, że sława zaślepiła Tołstoja, że przeceniał on własną mądrość leżącą u podstaw jego wypowiedzi na różne tematy, wynosił przeciwnie — w porównaniu z innymi pisarzami ten wielki artysta słowa odznaczał się dużą skromnością. Atmosferę autorytetu narzucił książce o Tołstoju sam autor, zaślepiony miłością do wielkiego pisarza i notujący skwapliwie każdą wypowiedź Lwa Nikołajewicza. Atmosferę wszechstronnego autorytetu narzucili Tołstojowi ludzie, szukając u niego osobiście i listownie odpowiedzi na wszystkie dręczące ich problemy.

Czytając książkę Goldenweisera, składającą się prawie wyłącznie z zanotowanych przez autora wypowiedzi sędziwego już Lwa Nikołajewicza w latach 1899 — 1909, widzimy, jak obok poglądów zaznaczających swą głębią i prawdą, stoją poglądy utępione i błędne, które nie posiadają cech prawdy mimo że wypowiedziały je usta Tołstoja. Oczywiście fakt ten nie umniejsza w niczym wartości książki Goldenweisera, zawierającej bogaty i cenny materiał rzeczywisty oraz rysującej przed oczyma czytelnika sylwetkę wielkiego pisarza w ostatnich latach jego życia.

Aleksander Goldenweiser — „Tołstoj wśród bliskich". Państwowy Instytut Wydawniczy 1951 r. Str. 252. Cena 25 zł.

CYTATY MÓWIĄ O KSIĄŻCE:

„L. N. obawiał się na łożu śmierci, aby nie ogłoszono jego literackiego zwłoki. Nigdy nie wyrażał go na ten temat wyraźnie.

— Przede trzeba było wtedy, kiedy przy kaplicy zamocznili jego zwłoki, ogłosić go w prasie i tak dalej.

— Czego [illegible] kiedy [illegible] pod jego zbiorowa [illegible] L. N. — i [illegible] z czasem [illegible] ciągle [illegible] „[illegible]" często nie widzimy Lwa, lecz Boga — tym [illegible] ludzi".

WARTOŚCIOWY „KRYMINAŁ"

Tak zwane „kryminały" mają swoich zagorzałych zwolenników i cieszą się dużym powodzeniem, które — szczególnie w tym wypadku — rzadko bywa odpowiednikiem rzeczywistych wartości literackich. Pomysł starem się wybierać do recenzji ze następujących się aktualnie w księgarniach książek pozycję — autor zdaje się, najlepszy wzór na ogół pomijam kryminały milczeniem. Tym razem jednak muszę odstąpić od zasady, gdyż wszyscy mówią o czytelnikom wartościową książkę z dziedziny „Alarm w Cedergrenie" Henryka Lange.

Autor, szef brygady kryminalnej warszawskiego Urzędu Śledczego w okresie międzywojennym, a później, do 1949 roku, szef sekcji kryminalnej Komendy Głównej MO, poznał dokładnie przedwojenny warszawski świat przestępczy i na prawdę, ciekawie i barwnie przedstawił go w „Alarmie w Cedergrenie". Na kartach tej książki spotykamy więc legendarne już dzisiaj postacie dzisiejszego-wtorkowego Szpicbródki, bandyty Mikiera Zielińskiego, Hipka Wariata i innych mniejszego kalibru przestępców, mniej, gochodzące z pierwszej rzędu, ale [illegible] afer i kradzieży ówczesnych (np. podłoże i włamanie do Banku Dyskontowego w 1926 r., kradzieży na Żoliku Kolejowym) oraz wiele innych spraw nad których rozwiązaniem pracowała się przedwojenna brygada kryminalna i [illegible].

Oprócz [illegible] sensacyjno-kryminalnej treści, walory „Alarmu w Cedergrenie" leżą nie tylko w autentyczności opisywanych wypadków i postaci. Na pierwsze miejsce wybija się tu bezsprzecznie obyczajowa strona książki. Autor potrafił doskonale przedstawić folklor, stosunki panujące wśród przestępczego świata przedwojennej Warszawy, gdzie rodziła się i kryła zbrodnia świata Kerdesiuku, poddaszy i suterem, domów noclegowych i kutis Ogrodu Saskiego, świata wytwornych lokali i ponurych melin dodziejskich, świata bogactwa, nędzy i rozpusty. „Alarm w Cedergrenie" to książka, którą zadowoli na pewno nie tylko zwolenników literatury kryminalnej.

Henryk Lange — „Alarm w Cedergrenie".
Czytelnik 1951 r. str. 192. Cena 14 zł.

CYTATY MÓWIĄ O KSIĄŻCE:

„Bo też Szwedzie nie spieszyli się nigdy innym rodzajem przestępstwa niż włamanie do kasy bankowej. To był sip. Co tu dużo gadać. Dorobił się majątku ... prowadził interesy życia rodzinnego, dzieci wychował na ludzi. Jedyne, co mu można zarzucić — to, że kradł."

„Sąd" (dikt/ra) wysłuchiwał racji obu stron, reprezentowanych zwykle przez „prawdę", przesłuchiwał świadków, niekiedy nawet ... rzeczoznawców i wydawał wyrok ... Od wyroku tego, jak mówiono, była apelacja już tylko do zasiadu pozrzebowego".

K. JANKOWSKA

Zapiski sądowe

Po nitce do kłębka

Wróciwszy do domu w dniu 14 czerwca 1961 r., Anna B. zastała swego męża Franciszka tak pijanego, że zdradzał wszelkie objawy zupełnej utraty przytomności. Kiedy zabiegi zmierzające do ocucenia pijanego nie odnosiły żadnego rezultatu, wystraszona wezwała do pomocy jedną z sąsiadek. Wreszcie po wielu staraniach obu kobiet Franciszek B. otworzył oczy.

Widząc, że mąż odzyskuje przytomność, Anna zaczęła mu robić gorzkie wymówki i pytać, gdzie się tak urządził. Franciszek z trudem przypomniał sobie przebieg ostatnich kilku godzin, nie chciał jednak przyznać się, w jakim towarzystwie je spędził. Dowiedziawszy się, że brakuje 9100 złotych, które leżały dotąd schowane w bieliźnie oraz że zszały zaprano ubranie, płaszcz i inne przedmioty o wartości kilku tysięcy złotych, szybko oprzytomniał i udał się do Komendy Milicji Obywatelskiej, gdzie złożył zawiadomienie o kradzieży.

Z zawiadomienia wynikało, że Franciszek B. będąc w sklepie spożywczym spotkał jednego ze swoich znajomych. W czasie picia, bodaj drugiej z kolei butelki wina, do ich towarzystwa dołączyło się dwóch nieznanych osobników. Łącznie wypiło następnie dwa lub trzy butelki wina i wtedy znajomy Franciszka B. opuścił towarzystwo, a pozostała trójka udała się do mieszkania Franciszka. Tam zdecydowano nie kończyć jeszcze libacji. Franciszek wysłał swoją żonę po litr wódki. Pili razem. Dwunastoletni syn Franciszka powiedział mu po wytrzeźwieniu, że goście sami wódki nie pili, do swoich kieliszków dolewali wodę. Reszta już jest wiadoma. Gdy Franciszek odzyskał przytomność nie było ani gości, ani pieniędzy, ani garderoby.

W stosunkowo szybkim czasie udało się ustalić nazwisko i adres jednego z uczestników libacji. Przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizję, ale niestety skradzionych przedmiotów nie znaleziono. W kilka dni później Milicja Obywatelska ustaliła listę osób, w których towarzystwie podejrzani przebywali. U jednego z nich, Wiktora Kwaśniewskiego, odnaleziono w czasie rewizji wszystkie przedmioty skradzione Franciszkowi B., a przy okazji także wiele innych rzeczy pochodzących z kilku poprzednio rejestrowanych kradzieży. Jak wykazał przeprowadzone śledztwo nochalczenie głównymi sprawcami byli bracia Ryszard i Witold Kwaśniewscy.

Wśród znalezionych przedmiotów znajdowały się:

Tokarka skradziona w dniu 25 sierpnia 1957 r. z warsztatów szkolnych Technikum Mechanicznego w Kielcach. Złodzieje, Ryszard Kwaśniewski i Jerzy Hendzel wynieśli maszynę przez okno, uprzednio rozebrawszy ją na części. Warsztaty były wprawdzie pilnowane przez stróża, ale ten jednak nie dostyczał ani wybicia szyby w oknie, ani hałasu przy wynoszeniu maszyny. Kradzież spostrzeżono dopiero następnego dnia. Sprawcy nie pozostawili żadnych śladów, które mogłyby dopomóc w ich wykryciu, wobec czego jeszcze w 1957 roku dochodzenie umorzono.

Znalezione też kilka silników elektrycznych i narzędzi stuzaskich, które skradzione zostały w dniach 2 listopada 1958 roku i 21 września 1959 r. w Stacji Obsługi Samochodów Kieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego oraz w Miejskim Zarządzie Budynków Mieszkalnych. Sprawcami tych dwóch kradzieży byli Ryszard Kwaśniewski i Władysław Zając. Do Stacji Obsługi Samochodów złodzieje musieli się włamywać. Z kradzieżą w MZBM poszło o tyle łatwiej, że wystarczyło odkręcić silnik z betoniarki pozostawionej bez należytej ochrony na placu budowy.

Następne dwie kradzieże, to włamania do garaży i zabranie dwóch motocykli. Niestety, tym razem pokrzywdzeni nie odzyskali swoich rzeczy. Dwa motocykle zostały zdekompletowane i znalezione części nie posiadają większej wartości.

Znaleziono także nieco sprzętu medycznego. Kilka strzykawek, sterylizatory, trochę innych drobnych instrumentów oraz niewielką ilość leków. Witold Kwaśniewski przy współudziale nieletnich (poniżej 17 lat) Henryka B. i Bogdana K., którym przypadła rola obstawy, dokonał kradzieży w przychodni rejonowej ośrodka zdrowia. Tym razem forma dokonania kradzieży była nieco inna. Pracownicy zapomnieli zamknąć okna. Witold Kwaśniewski wszedł więc po uruchomionym przy murze rusztowaniu i zabrał wymienione wyżej przedmioty.

Przez pięć dni toczył się proces przeciwko grupie młodych złodziei. Najstarszy wiekiem (urodz. w 1924 r.) Ryszard Kwaśniewski i najbardziej czynny członek grupy skazany został na cztery i pół roku więzienia, Henryk Barszcz, uprzednio już dwukrotnie karany otrzymał karę czterech lat więzienia, Witold Kwaśniewski trzy lata i sześć miesięcy, Władysław Zając i Marian Kowalski (drugi sprawca kradzieży w mieszkaniu Franciszka B.) po trzy lata oraz Jerzy Hendzel i Henryk Wójcik po dwa lata i sześć miesięcy więzienia. Obok kar pozbawiania wolności wymierzono oskarżonym grzywny i orzeczono utratę praw publicznych.

Nieletnich Ryszarda B. i Bogdana K. postanowiono umieścić w zakładzie poprawczym z tym jednak, że wykonanie tego orzeczenia warunkowo zawieszono.

NASZ TEATR W GAJSYNIE

Nasza radziecka rzeczywistość codziennie, co godzinę rodzi wciąż nowe przykłady twórczości artystycznej. Ludzie pracy w mieście i na wsi, w wolnych chwilach chodzą na wykłady w uniwersytetach kultury, wypełniają sale zakładów muszących i szkół, próbują swych sił w sztukach plastycznych i zdobniczych, pracują w zespołach artystycznych.

Oto jeden ze żywych przykładów życia kulturalnego. W kwietniu 1950 roku Ministerstwo Kultury Ukraińskiej SRR nadało zespołowi scenicznemu Gajsyńskiego Rejonowego Domu Kultury tytuł Samodzielnego Ludowego Teatru Dramatycznego. W obwodzie winnickim mamy dwa takie zespoły: w Gajsynie i Mohylewie Podolskim. W najbliższym czasie ilość ich zwiększy się — samodzielne ludowe teatry powstają w Czernikowcach, Iliżnach i Chmielniku — „stolicach" rejonów naszego obwodu.

O czym mówi i do czego zobowiązuje taki zaszczytny tytuł? Przede wszystkim chodzi o to, aby zespół dramatyczny sciągał w swej twórczej pracy poziom teatru zawodowego. Stając się zespołem samodzielnym, niesie on swoją sztukę w masy, pragnie zdobyć uznanie szerokich rzesz widzów.

W ciągu dwu i pół lat, gajsyńscy amatorzy dali ludziom pracy w mieście i we wsiach rejonu i rejonów sąsiednich — 125 przedstawień. Dwa razy byli również ze swymi przedstawieniami w szerowogradzkim obwodzie. Tylko w ciągu 10 miesięcy 1951 roku, zes pół dał 40 przedstawień, które obejrzało 14 tys. widzów.

W repertuarze Teatru Ludowego spotykamy takie sztuki, jak „Podziemna Galicja" M. Irezana (dramat w 5 aktach), „Nieczysta siła" G. Stefańskiego (wodewil w 3 aktach), „Zachodni wiatr", „Tajna operacja" M. Nikolskiego, „Nazar Stodolia" T. Szewczenki, „Nerzeczony z Argentyny" W. Mirsko (komedia w 2 aktach) i inne.

Kim są aktorzy? P. Kaliuzk jest bibliotekarzem, I. Machniuk — pracownikiem wydziału kultury, O. Leszczyńska, W. Orzel, W. Iszchmiłow i T. Gałuszka — to uczniowie miejscowych szkół. T. Terlecka jest gospodynią domową, A. Ludinow ślusarzem, S. Tarnopolsk i A. Kyszkowski emerytami. Itd. Oto daje przykład miedzy, które przychodzi do teatru. Miedzy ta przejmuje doświadczenie swych starszych towarzyszy. Sympatię widzów zdobył już sobie Wita Kurowski — uczeń miejscowej szkoły Nr 1, Ola Sigal i Luda Lepiksza — studentki akademii medycznej, Halina Gawrienko i Grigorij Szendrik — urzędnicy.

Ostatnio zespół nasz rozpoczął pracę nad sztuką Iwana Śniegirewa „Wielka wygrana" (komedia-wodewil w 4 aktach).

MIKOŁAJ PIEKAR
reżyser Ludowego Teatru Dramatycznego Gajsyn, obwód winnicki

bez oklasków

TEMAT DLA KOMEDIOPISARZA

„Radio i Telewizja", pisemko do którego zasadniczych zadań — jak się dotąd wydawało — należy dostarczanie solidnej informacji o programie, prowadzi ostatnio dyskusję o teatrze popularnym TV. W ten sposób nasza publicystyka wzbogaciła się o nowe tereny i tematy, z czego oczywiście cieszyć się trzeba, bo przecież nic tak nie uzdrawia narodu jak publicystyka. W przypomnianej przeze mnie dyskusji padają oczywiście rewelacyjne propozycje co do kształtu artystycznego i repertuarowego masowego teatru telewizji, a więc te powinien ów teatr eksponować Szekspira, Fredrę, Lope de Vegę, Bałuckiego, a także sztuki współczesne, poruszające problematykę etyczną, moralną i obyczajową, sztuki „szukające odpowiedzi na pytanie, jak żyć, aby być uczciwie, mądrze i godnie". Tu dodać wypada, że od sztuk, które uczą jak być uczciwie, mądrze i godnie aż się roi w Polsce, kłopotów z repertuarem więc nie będzie.

Gdyby zaś kłopoty zaistniały potów jestem spieszać tematami jakiemuś komediopisarzowi. Nie sądzę bowiem, żeby szkolenie (szkolenie jest właśnie tematem) zainteresowało specjalistę od dramatów.

Przytaczam autentyczny fakt.

W pewnej kieleckiej instytucji pracują 4 starsze panie i jedna młoda pani. Poza czterema starszymi paniami i jedną młodą panią nikt więcej w tej instytucji nie pracuje. Konflikt komediowy zaczął działać od momentu, gdy jakiś zwierzchnik młodej pani polecił tejże młodej pani wprowadzić szkolenie polityczne dla czterech starszych pań i jednej młodej pani. Cóż robi młoda pani? Dzieli tematy wśród czterech starszych pań, jeden zachowując dla siebie. I zaczyna się szkolenie! Starsza pani, która jest bogobojną katolicką przygotowuje z polecenia młodej pani dla pozostałych trzech starszych pań i młodej pani referat pt. „O potrzebie łączyści naszego życia i potrzebie propagowania ateizmu". Druga starsza pani, która o Rewolucji Październikowej słyszała zaledwie tyle, że taka była i że był w niej — w tej rewolucji — Lenin i Dzierżyński, ma pouczać swoje towarzyszki, przepraszam, współtowarzyszki pracy, wtajnie o Rewolucji Październikowej. Trzecia starsza pani ma się wyszczególniać o postępie technicznym, choć zna się na tym jak wilk na gwiazdach.

Cztery starsze panie udają, że wiedzą o co chodzi, jedna młoda pani udaje, że spełnia dziejową misję, a jakiś zwierzchnik udaje, że sprawa szkolenia, towarzysze, idzie, towarzysze, coraz lepiej.

Myślę, że mistyfikacja, w którą popadły cztery starsze panie, jedna młoda pani i jakiś zwierzchnik, mogłaby zainteresować komediopisarza. Temat przecież wesoły, a może mieć jeszcze weselsze zakończenie. Na przykład — któraś ze starszych pań po pewnym czasie dostanie bzika. Będzie się z czego pośmiać.

eRes

dla pań...

Wierną będziemy nosić kapelusze z dużym rondem. — Oto model zmyślnikdski z kapelusz ze słomki w kolorze „electric", lamowany białym jedwabiem.

CAF

portret...

„oczywiście, portret z wąsami

Fot. J. Gajewski

anegdoty

● Znakomity kompozytor włoski Giacomo Puccini gościł pewnego razu przyjaciela, który uroił sobie, że ma również talent kompozytorski. Pewnego razu przyjaciel ten powiada do Pucciniego:

— Stary już jesteś Giacomo i w związku z tym mam zamiar skomponować dla ciebie marsza żałobnego.

Puccini przyjął to z humorem i odpowiedział:

— Pisz, ale ostrzegam cię, że będzie to pierwszy wypadek, że wygwizdają pogrzeb.

● Kiedy Verdi ukończył „Trubadura" zaprosił jednego z przyjaciół, wybitnego krytyka i zapoznał go z kilkoma najwznioślejszymi fragmentami opery.

— Co pan myśli o tym? — zapytał go kompozytor.

— Jeżeli mam być szczery, wszystko to przedstawia się dość niewyraźnie...

W tej chwili Verdi rzucił się mu na szyję i gęsto go ucałował.

— Dziękuję — zawołał. Uradował mnie pan serdecznie. Jeżeli utwór nie podoba się panu, jestem przekonany, że publiczność przyjmie go entuzjastycznie.

Jak się później okazało, nadzieje Verdiego spełniły się całkowicie.

● Genialny kompozytor Jan Brahms nie znosił, gdy chwalono się znajomością z nim. Kiedyś żona pewnego dygnitarza, pragnąc mu przypochlebić się, przysłała listę gości zaproszonych na przyjęcie z adnotacją, że o ile „drogi mistrz uzna czyjąś obecność za niepożądaną, niech po prostu dane nazwisko wykreśli". Na czele tej listy figurowało nazwisko Brahmsa jako strakcyjnej osoby tego przyjęcia.

Brahms przyjrzał się liście i wykreślił swoje nazwisko.

● Pięćdziesięcioletni wówczas kompozytor Charles Gounod, pouczał w rozmowie młodego adepta sztuki muzycznej: „Im bardziej zagłębi się pan w sztukę, tym więcej nauczy się pan cenić starych mistrzów. Kiedy byłem w pańskim wieku, zwykłem mawiać: „Ja!". Kiedy miałem lat dwadzieścia cztery, mówiłem już „Ja i Mozart". W czterdziestym roku życia: „Mozart i ja". Dzisiaj mówię cichutko: „Mozart".

Wybrał j. k.

Andrzej Trepka

NIEBO WE WŁADANIU ONZ

Dziwne bywają decyzje losu. Czasami epokowymi wydają się na gorąco wydarzenia polityczne, o których za parę lat nikt nie wspomni. Albo przeciwnie — międzynarodowe uchwały o niezwykłej historycznej doniosłości pozostają niemal niezauważone w chwili ich ogłoszenia.

Tak się stało — na razie — ze skromną wzmianką prasową:

„Nowy Jork (PAP)

Wschód i Zachód osiągnęły 11.XII. 1961 r. w Komisji Politycznej ONZ wstępne porozumienie co do ogólnych zasad ten programu międzynarodowej współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej.

Porozumienie ma formę rezolucji w sprawie badania Kosmosu, zgłoszonej wspólnie przez Związek Radziecki, Stany Zjednoczone oraz inne kraje. Rozszerza ona ponadto zastąg działania Karty Narodów Zjednoczonych na resztę Wszechświata".

Ten wstępny krok, zresztą oczekiwany od dawna, zmierza do uregulowania niezwykle palących zagadnień, które narzuciła się dzięki błyskawicznym postępom astronautyki. Przed trzema laty, kiedy 3 stycznia 1959 r. pierwszy radziecki „Łunnik" defilował właśnie przed srebrnym globem — ówczesny prezes Brytyjskiego Towarzystwa Międzyplanetarnego, Kenneth Gouland, oświadczył na konferencji prasowej:

— Czas najwyższy, aby poddać Księżyc jurysdykcji Narodów Zjednoczonych.

Wyjątkowo naglącą sprawą jest uznanie eksterytorialności wszelkich obszarów na zewnątrz naszej planety. To stanowisko forsuje Związek Radziecki, który dał wspaniały przykład, zrzekając się prawa aneksji w stosunku do zdobytego Księżyca.

Warto zwrócić uwagę na historyczne zaplecze problemu prawa przestrzeni kosmicznej.

W ciągu 20 lat po uruchomieniu pierwszych elektrowni sądy na całym świecie uniewinniały amatorów darmowego prądu, którzy samowolnie włączali się do sieci elektrycznej. Kodeks karny mówił bowiem wyraźnie, że kradzieży dopuszcza się tylko ten, kto zabiera rzecz innym ruchomość. Również Amerykanie nie popełnili bezprawia, odmawiając w 1957 r. wydania ZSRR szczątków rakiety nośnej i sputnika, które spadły na Alaskę.

Pierwszemu złu zaradzono przez wprowadzenie ustawodawstwa elektrycznego. Konflikty związane z rozwojem astronautyki zażegna ustanowienie prawa przestrzeni kosmicznej.

Kiedy lotnictwo zaczęło nabierać szerszego znaczenia, naginano prawo morskie i kolejowe w odniesieniu do samolotów. Wkrótce zaszła jednak konieczność stworzenia samoistnego prawa lotniczego. Analogiczna sytuacja dotyczy obecnie sztucznych satelitów, „Łunników", „Wostoków", rakiet transkontynentalnych i innych okrętów przestrzeni czyli pojazdów mogących latać ponad atmosferę. Prawo lotnicze dla nich nie wystarczy.

Obowiązujące przepisy zabraniają samolotom samowolnych przelotów nad terytorium obcego państwa. Ale żadne obowiązujące prawo nie określa granicy suwerenności państwa wnwyż.

W średniowieczu uznawano, że do kogo należy dany obszar Ziemi, ten dysponuje wszystkim pod Ziemią i wszystkim nad Ziemią „aż do gwiazd". Dopóki nie skonstruowano maszyn latających, druga część tego przepisu pozostawała abstrakcją.

W okresie pierwszych prób lotniczych, chciano ustalić „podniebną granicę państwa" do wysokości wieży Eiffla (330m), później do zasięgu wzroku (widoczność samolotu okiem nie uzbrojonym), zasięgu działa bądź „wysokości życia" (możność oddychania przez człowieka).

Era astronautyki wymaga tu zupełnie nowych rozwiązań. Wiele mówi się o projektach rozciągnięcia suwerennej strefy państwa do granic atmosfery. Wiemy jednak, że wyraźnej tej kiej granicy nie ma — rozrzedzone warstwy powietrza przechodzą stopniowo w próżnię międzyplanetarną. Spośród zachodnich teoretyków prawa, Roy pro ponował ustalić tę granicę na 1500 mil, Cooper na 300 mil, sfery wojskowe USA — „racjonalnie niskie".

Z Polaków, zagadnienie wysokości strefy eksterytorialnej poruszył w kilku pracach prof. Berezowski.

Niestrudzonym szermierzem opracowania i zatwierdzenia prawa przestrzeni kosmicznej zarówno przez ONZ jak i przez poszczególne państwa jest prof. Andrew Halley, b. prezes Międzynarodowej Unii Astronautycznej, który w marcu 1958 r. bawił w Warszawie na zaproszenie Polskiego Towarzystwa Astronautycznego. Ten znany amerykański uczony jest zdania, iż jeśli stwierdzimy obecność istot rozumnych na Wenus, Marsie bądź innej planecie, to nie jesteśmy uprawnieni do wyłączania z nich bez uzyskania zgody gospodarzy globu.

Inna sprawa, że techniczna strona otrzymania takiego zaproszenia przed obopólnym bardzo wnikliwym zapoznaniem się obu stron może natrafić na nieprzezwyciężone trudności. W takim wypadku, chcąc nie chcąc, powiemy „ale lecta est" i przekroczymy nowoczesny, kosmiczny Rubikon.

Jeśli wtenczas zostaniemy wraz z okrętem międzyplanetarnym internowani jako „personae non gratae", odpowiemy za pośrednictwem tłumaczy elektronowych, że nie podlegamy cudzemu prawu przestrzeni kosmicznej, gdyż posiadamy własne.

Tłumacz oznajmi wtedy (nie wiem w jaki sposób, bo nie wiem komu; to będzie wiedział tłumacz), że gdyby nasi drodzy gospodarze wylądowali na Ziemi, korzystaliby z dobrodziejstw tradycyjnej ludzkiej gościnności. Przekona ją się, skoro tylko przyleci z rewizytą.

Badacze Kosmosu dotychczas nie stwierdzili, czy tylko ludzie dzierżą monopol na utrudnianie sobie życia długą nieskończonego bogactwa przepaśów. A nuż tam, w kosmicznym niebie, jakiś nieodziennie wyglądający z świąty Biurokracy (potępi tych bardzo codziennych) zapyta czy reklamowana przez przybyszów ludzka gościnność jest ujęta odpowiednim paragrafem?

Astronauta leci w nieznane i musi liczyć się z możliwością wszelkich niespodzianek.

NA PODSTAWIE „SIE UND ER"
OPR. Z. STRUG

PRAWDA (VI) O MARTINIE BORMANNIE

Pojawienie się Dirlewangera w Turcji zapoczątkowało nowy rozdział w działalności organizacji Bormanna. Dobierano odpowiednie zaufanych ludzi, którzy z kolei poddawani byli specjalnym przeszkoleniom kierowanym przez Dirlewangera.

O dalszych losach i działalności Dirlewangera i Bormanna relacjonuje autor szwajcarskiego pisma „Sie und Er".

TRANSAKCJE DIRLEWANGERA Z MENDERESEM

Podczas gdy w Anatolii większość specjalistów Dirlewangera przechodziła dokładne przeszkolenia, na arenie światowej zachodziły wydarzenia mniejszej i większej wagi. Między innymi żył wówczas w Anatolii pewien osobnik, któremu nie podobały się panujące ówcześnie stosunki w Turcji. Rozporządzał on wielkimi środkami finansowymi, a żyjąc w jednym ze swych majątków, należał do Demokratycznej Partii Turcji. Osobnikiem tym był Adnan Menderes.

Po śmierci Kemala Ataturka, zwanego powszechnie „ojcem Turcji", w roku 1938 partią rządzącą była Republikańska Partia Narodowa pod przewodnictwem Ismeta Inoenue. Adnan Menderes nie mógł pogodzić się z panującym systemem, toteż wyszukiwał wszelkich możliwości, aby położyć kres takiemu stanowi rzeczy. Możliwości te znalazł szybko w firmie Bormann — Dirlewanger. Pertraktacje z Dirlewangerem przeprowadzał osobiście, nie wiedząc jednak nic jeszcze o egzystencji Bormanna. W wyniku tych debat Dirlewanger otrzymawszy „grubą gotówką" od Menderesa przydzielił mu pewną część swych najlepszych ludzi. Celem ich było rozniecanie wśród narodu tureckiego tlącej się iskierki opozycji, podpalenie „beczki z prochem" a następnie doprowadzenie do władzy Partii Demokratycznej.

Kierownictwo tej partii objął Celal Bayar, który wybrany później na prezydenta państwa funkcję prezesa Rady Ministrów powierzył Adnanowi Mendereseowi. Od tej pory firma Dirlewangera została zalegalizowana a pan Menderes po raz pierwszy dowiedział się, że oprócz Dirlewangera przedstawicielem firmy jest także Bormann.

DIRLEWANGER PODRÓŻUJE DO PARYŻA I BONN

Po unormowaniu się stosunków tureckich pod rządami Bayar — Menderes, Dirlewanger czując pewny grunt pod nogami przeniósł się do swej parceli w pobliżu Bosforu i odtąd też zaczął coraz bardziej korzystać z wszelkich rozkoszy życia. Najchętniej odwiedzał nocne kluby otaczając się mnóstwem wielbicielek. Między nim a Bormannem panowały stosunki towarzyskie. Wszystkie te fakty miały miejsce w początkach roku 1952. Był to okres przystąpienia Turcji do obozu NATO. Dla Dirlewangera był to „sezon ogórkowy" w jego przedsięwzięciach handlowych. Ten bezczynny chwilowo politycznie tryb życia wywołał w Bormannie „tęsknotę" za rodzinnym krajem, którą też natychmiast postanowił zaspokoić. Dirlewanger poparł tę myśl w całej rozciągłości. Przygotowania nie trwały długo. Po załatwieniu najpilniejszych spraw i odpowiednim wyekwipowaniu, kierując się poprzez Włochy, Bormann, Dirlewanger oraz kilku najbardziej zaufanych im ludzi stanęli na ziemi francuskiej. Do ekipy należały również dwie piękne kobiety oraz jako ochrona specjaliści Dirlewangera. Celem zatrzymania się w Paryżu było zdobycie potrzebnych informacji z siedziby NATO. Następną przystanią była Niemiecka Republika Federalna — faktyczny cel podróży. Tak paszporty jak i wizy oraz inne dokumenty były tak sfabrykowane, że podczas odprawy celnej nie wzbudziły najmniejszych podejrzeń. Uzyskawszy w NRF szereg cennych informacji udali się na wypoczynek tym razem znów na ziemię francuską, do Cannea.

SPOTKANIE Z GENERAŁEM REINEFARTHEM

Podczas pobytu w Frankfurcie n/Menem Dirlewanger zostawił swych towarzyszy oraz Bormanna na krótki czas, celem spotkania się z jednym ze swych dawnych przyjaciół, z którym wspólnie dokonywał rabunków i zniszczeń Warszawy — z byłym generałem SS Heinzem Reinefarthem.

W spotkaniu tym musiało jednak nastąpić pewne spięcie, ponieważ po powrocie Dirlewanger przestał wyrażać się pozytywnie o swym przyjacielu a przeciwnie, życzył mu nawet wszystkiego najgorszego.

e.d.n.

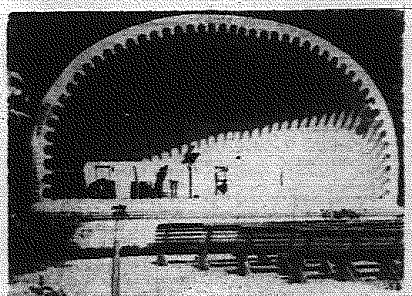

Muszla koncertowa w Busku-Zdroju (stan obecny)

Fot. R. Duda

BUSKO 1910

F. ZAREMBA

Muzykalny baron

Po rozkoszach kąpielowych idzie się na tzw. „Pateinię", istot nie płaski, odkryty taras, sąsiadujący z pięknym kortem tenisowym w pobliżu błotnych źródeł leczniczych — na koncert poranny orkiestry wojskowej pod batutą kapelmistrza Bednarza. Jest to już drugi Czech na terenie Buska, zresztą wyborny dyrygent, związany z Buskiem tylko przez sezon letni. Ten poranny koncert jest dosyć krótki, obejmuje jakieś 5 — 6 numerów — poprzedza go pieśń poranna („Kiedy ranne wstają zorze") i „Kol slawien car - gospod w Syjonie", spełniający w hymnodii rosyjskiej jak gdyby rolę drugiego hymnu.

Publiczności tutaj niewiele. Wygodnie bowiem i ludzie zamożni nie bardzo się z „torzami" liczą, a już „Car — Gospod w Syjonie" tego ich nie obchodzi.

Ale ludzie siedzący już w owym pamiętnym 1910 r. racjonalizacją, uważają ten powolny spacer wokół „Pateinii" przy dźwiękach orkiestry za jeden z polskawych kanonów. Koło godz. 8.30, część ludzi idzie na śniadanie, które trzeba koniecznie zjeść, bo głód aż, kiedy marsza grają po takiej ekspensownej kąpieli. Niektórzy dla regulacji organów trawiennych i ogólnego wzmocnienia organizmu piją się przede wszystkim na kefir, który zalotna bufetowa w białym fartuszku sprzedaje na werandzie, koniecznie przekręcając wyraz „kefir" na „kifier", skąd przezywamy ją „kifierką". Tutaj tłok ogromny. Gromadzą się starzy dla zdrowia, młodzi, aby napić się kefiru i poważyć z jego piękną dystrybutorką, zaś najmłodsi dla sensacji picia musującego zsiadłego mleka, co to fermentuje na jakichś grzybkach. Do południa dłuższy okres wypoczynku — wzięło się kąpiel, zjadło, wypiło — trzeba się przespać.

Zachodzę do czytelni. Na pierwszy rzut oka urąga ona wszystkim wymaganiom — ciemna, ciasna, brudna, a wśród tego wszystkiego niesłychane tumany dymu tytoniowego. Urządzono czytelnię tak jakby chciano odstraszyć ludzi od gazet i czytania. Czasem tu pełno i to w różnych językach i różnych typach. Dzienniki, tygodniki, miesięczniki, almanachy, pisma polityczne, literackie, humorystyczne. Są też i o dziwo pisma krakowskie!

Grzebię w tej licznej drukowanej makulaturze — przez ręce przelatują różne „Ogońki", „Głoski" aż wreszcie natrafiam na spory komplet „Tygodnika Ilustrowanego", mocno przez czytanie sfatygowanego. Wertując go skrupulatnie od początku do końca i odwrotnie, odnajduję historyczną powieść Wiktora Gomulickiego „Car — widmo", osnutą na tle panowania w Moskwie Samozwańców. Zaciekawiło mnie — i odtąd regularnie przez cały czas pobytu czytałem ją.

Po południu pora odbyć tradycyjny spacer po parku i posłuchać koncertu orkiestry. Umieszcza się ona na współodkrytej estradzie, tuż obok zakładu i gra pod batutą Bednarza do godz. 7 wieczorem. Repertuar jest daleko liczniejszy, bodaj 12 — 14 utworów wypisanych na jednej filigranowej tabliczce, ponad którą jedna z wyznaczonych muzykantów umieszcza każdorazowy numer. Kapelmistrz Bednarz, człowiek już niemłody tęgi, dyryguje bardzo dobrze. Dobór muzyczny ma urozmaicony. Od leckiego, operetkowego, rewiowego do poważnych rzeczy. W wykonaniu jego orkiestry słyszałem znany walc Kara Sinskiego „Franusia", do którego ktoś kiedyś dorobił patetyczne słowa „I kiedyś przy fortepianie po znałem oblicze twe". Bednarz jest jak każdy Czech bardzo dobrym muzykiem. Ma swe wady i swe słabości.

Otóż kiedyś, w czasie opisywanym, postanowił udostępnić, przypomnieć publiczności „Polskie kwiaty", czyli też „Polską fulinię". Właśnie wtedy zmieniał się dyrektor zakładu — odchodził dr Isajew, stary lekarz biurokrata, przychodził nowy dr Wozniesieński, zupełnie młody, ale dystyngujący się oczumnie. Bednarz poprosił o sprobatę przedłożonego numeru. Aby się nie powtórzyć jeden przed drugim nieznajomością muzyki, oba szarzyli zakładowe z należytą konsralacją dali swą zgodę na „Kwiaty polskie", słusznie rozumiejąc, że to pewnie róża, fiołek, aster, może akacja, a może i... nieco. Koncert o oznaczonym czasie się rozpoczął — i wreszcie nadszedł ów nieszczęsny numer z kwiatami. Jak gorąca burza wybuchła od razu: „Jeszcze Polska nie zginęła..." Konsternacja. Osoby urzędowe poczynają się zbaniać, a obecny na koncercie stary dr Isajew, lud jak opętany na estradę i zakazuje dalszej gry. Daremnie poczciwy Bednarz tłumaczy mu, wyjaśnia, pokazuje ze zwolnienie. Dyrektor się upiera, nie pozwala i koniec. Powiada, że został wprowadzony w błąd. Publiczność poczyna szarkać.

Jest właśnie na kuracji w Busku wysoki dygnitarz żandarmski bodaj z Kijowa, baron Klajgels, czyć coś w tym rodzaju. Wysoki postawy, sztywny, swym zachowaniem wymuszone on tu posłuch. Nawet dyrektor zakładu w pas mu się kłania! Dietrych odwiedza go troskliwie a diagnozą. No, jednym słowem taki, groźny satrapa. Trzeba trafu, że w chwili owego zatargu między dyr. Isajewem a Bednarzem wywiadzego przez to rozdrażnienia publiczności, zjawia się na deptaku. Jest muzykalny, rad by swą kuracyjną zamożność spędzić wśród strauszowskich melodii, a jest sam. Słucha. Pauzy. Koncertu nie ma. Podchodzi i zapytuje, co się stało. Usłużni od razu informują o wypadku. Ściągają doń Isajewa i Bednarza. Dygnitarz wypytuje grzecznie, ale szczegółowo obydwóch. Bednarz zorientowawszy się z rozmowy w zainteresowaniach muzycznych oficera, przedstawia podpisane zezwolenie na wykonanie „Polskich kwiatów".

Pada pytanie: „Pan podpisywał to zezwolenie?" — „Tak tocno Wasze Szlachetstwo. Oba z dyr. Wozniesienskim podpisaliśmy". Chwila zastanowienia. I wreszcie... „oba, czy nie oba to inna sprawa. Ta jest wszystko w porządku. Pan — zwrot do dyrektora — nie ma prawa przerywać koncertu, na który pan pozwolił. Ignajsz". Ukłon w stronę orkiestry i siada w pierwszym rzędzie krzeseł.

wiedza i technika • wiedza i technika •

TO I OWO

KOLOS RODYJSKI BĘDZIE ODNOWIONY

Kolos na wyspie Rhodos, jeden z cudów świata starożytnego, zostanie niedługo odrestaurowany. Nad jego odnowieniem pracuje specjalna komisja, złożona z archeologów i rzeźbiarzy.

Warto przypomnieć, że rodyjski kolos liczy 33 metry wysokości i jest cały z brązu.

AUTOBUSY BEZ KIEROWCÓW

Jak podaje „Science et Vie", amerykańskie towarzystwo Barrett Electronics Corp. obiecuje, że w 1964 roku na przedmieściach Chicago będą jeździć autobusy pasażerskie — bez... kierowców.

Autobusy te będą kursować po specjalnych szosach: pod ich powierzchnią zostaną ułożone kable, którymi popłyną prądy wysokiej częstotliwości. Wokół kabla będzie się wytwarzać pole magnetyczne, działające na specjalną antenę wmontowaną w podwozie i kierujące samochodem.

KĄPIEL W... CUKRZE

Ponieważ światowa produkcja cukru wzrasta z roku na rok — jeden z instytutów w Londynie prowadzi badania nad wykorzystaniem tego produktu do wytwarzania deterygentów (środków piorących).

Co z tego wyjdzie? Słodkie mydełka?

WITAMINA A WZMACNIA POWONIENIE

Dwaj lekarze z Nowej Zelandii — dr Briggs i dr Duncan twierdzą, jakoby znaleźli środek przywracający utracone lub osłabione powonienie.

Środkiem tym mają być seryjnie aplikowane zastrzyki z witaminy A.

WAZY — W ROLI... GŁOŚNIKÓW

Niedawno, podczas prac wykopaliskowych w Sardynii — gdzie odkryto ruiny starego teatru rzymskiego — natrafiono na oryginalny prototyp... głośników.

Otóż starożytni, w celu wzmocnienia głosu aktorów, układali wzdłuż sceny wielkie „wazy akustyczne", robione z brązu lub z wypalanej gliny. Wazy te liczyły około 2 metrów długości i metr szerokości, miały otwory z obu stron i układane były w pozycji leżącej — tak, aby większy otwór skierowany był w stronę widowni.

Opis podobnych „środków technicznych" znaleźć można w pismach rzymskich kronikarzy.

OKO — OBRAZEM ZMĘCZENIA

Rumuński lekarz, dr Carapancea, twierdzi, że stan zmęczenia organizmu najlepiej uwidacznia się na siatkówce oka.

Dr Carapancea proponuje więc dokonywanie pomiarów prądów elektrycznych występujących w siatkówce oka. Stopień zmęczenia wykażą odchylenia od stanu normalnego.

HOMEOPATIA — BEZPOŚREDNIO

Lecznicze środki chemiczne — używane przez współczesne społeczeństwa w coraz większych ilościach — wywołują nieraz różne szkodliwe skutki uboczne w organizmie.

Homeopaci wystąpili więc z wnioskiem, aby korzystając jak najbardziej z właściwości leczniczych roślin, przeprowadzić eksperyment nad krzyżowaniem roślin jadalnych (warzyw, owoców) z roślinami leczniczymi.

UNIKALNY MIKROSKOP BIOLOGICZNY

Dużym osiągnięciem naszego przemysłu optycznego jest prototyp unikalnego — produkowanego dotąd przez zaledwie dwie firmy w Europie — mikroskopu biologicznego z tzw. urządzeniem kontrastu polaryzacyjno-interferencyjnego.

Sporo kłopotów nastręczała do tej pory badaczom mikroskopowa obserwacja organizmów i struktur różniących się od otaczającego je środowiska tylko współczynnikiem załamania światła, a więc preparatów bardzo słabo widocznych w jasnym polu obserwacyjnym zwykłego mikroskopu. Należało je w tym celu specjalnie barwić lub stosować odpowiednie filtry. Urządzenie kontrastu polaryzacyjno-interferencyjnego pozwala natomiast, przez podkręcanie śrubkami mikroskopu, zmieniać dowolnie kolory obrazu preparatów nie zabarwionych, np. żywych mikroorganizmów. Ponadto zastosowanie specjalnego okularu umożliwia bezpośredni pomiar grubości i objętości tego preparatu. W bieżącym roku zostanie wyprodukowana w Polskich Zakładach Optycznych seria informacyjna takich mikroskopów, typ: MPI, których cena na rynkach zagranicznych wynosi około 750 funtów szterlingów.

Polskie Zakłady Optyczne zamierzają również uruchomić produkcję seryjną nowoczesnego mikroskopu projekcyjnego MIPRO dla szkolnictwa. Mikroskop ten ma własne źródło światła i pozwala na realizowanie różnych powiększeń. Jego najistotniejszą zaletą jest jednak możliwość projekcji otrzymanego obrazu na ekran o powierzchni do metra kwadratowego. Tego rodzaju mariaż mikroskopu z projektorem stanowić będzie niewątpliwie cenną pomoc naukową w szkolnych gabinetach biologicznych.

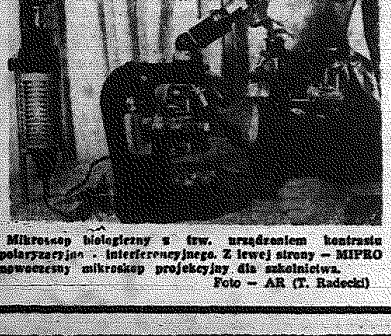

Mikroskop biologiczny z tzw. urządzeniem kontrastu polaryzacyjno - interferencyjnego. Z lewej strony — MIPRO nowoczesny mikroskop projekcyjny dla szkolnictwa.
Foto — AR (T. Radecki)

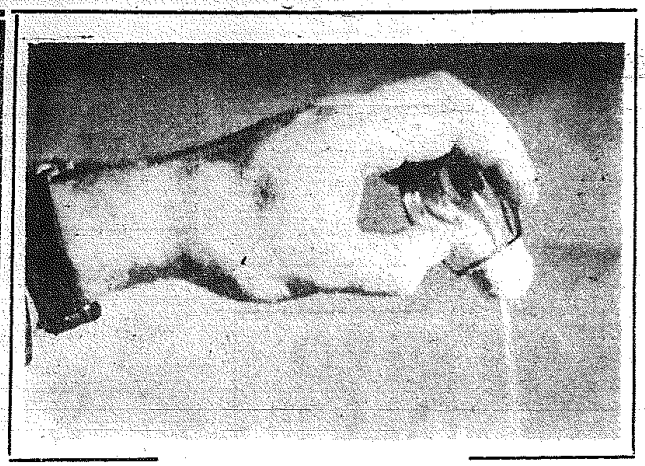

Sól—smaczna i... szkodliwa

Tradycyjnie witano w Polsce miłych gości — chlebem i solą, ale przecież to już Horacy pisał: „dopominający się żołądek najlepiej uspokoisz, dając mu chleba i soli..." Sól jako dodatek do jedzenia, przydający mu smaku, znana była już na początku dziejów ludzkości.

Spożycie soli kształtuje się różnie w różnych krajach, zależnie od zamożności społeczeństwa. W krajach gospodarczo rozwiniętych wynosi 20—30 gramów dziennie na osobę, w krajach zacofanych — zaledwie kilka gramów.

Organizm ludzki zatrzymuje około 300 gramów soli, która jest rozpuszczona w płynach stanowiących około 70 proc. ciężaru człowieka. Człowiek o wadze 60 kg — posiada więc 12 litrów płynów. Nadmiar soli, dostarczony przez pożywienie, organizm szybko wydala, via nerki i razem z potem. Spożywanie soli w nadmiarze prowadzi jednak do poważnych zaburzeń. Doświadczenia wykazują, że spożywanie w ciągu 3 dni po 20 gramów soli ponad normę powoduje szybkie przybywanie na wadze, znaczny wzrost objętości plazmy krwi i wzrost ciśnienia. Stwierdzono także poważne przyspieszenie pracy serca.

Wszystkie te zjawiska związane są z powszechnie znanym faktem, że sól potrzebuje wody. Garść soli, wystawiona na działanie wilgoci, przybiera postać bryły, zwiększając znacznie swój ciężar. Podobne właściwości posiada ona i w organizmie ludzkim, zatrzymując — gdy jest w nadmiarze — nadmiar płynu, co z kolei musi odbić się na pracy serca.

W 2 przypadkach nadmiar soli w organizmie nie jest szkodliwy, a nawet u wielu ludzi — wskazany: przy dużym wysiłku fizycznym i w gorącym klimacie. Sól przeciwdziała wtedy silnemu poceniu się, grożącemu odwodnieniem organizmu.

Gdy kładziesz się do łóżka, i to na dłużej — warto nie tylko odstawić solniczkę, ale ograniczyć spożywanie pokarmów z natury słonych, szczególnie zaś, gdy zaczyna dokuczać ci serce albo nerki. Znane są w medycynie sercowe i nerkowe opuchliny spowodowane zakłóceniami w wydalaniu płynów, a więc i soli. Dlatego przy schorzeniach obu tych organów, lekarze zalecają dietę z poważnym ograniczeniem soli. Ostatnio podobną dietę wprowadzono także w przypadkach nadciśnienia i otyłości.

W warunkach diety tego rodzaju, lekarz zaleca, w zależności od choroby i jej stanu, spożycie na dzień 1—1,5 g soli albo 0,5—1 g, w przypadkach ciężkich — jeszcze mniejsze, minimalne dawki. Oczywiście, trzeba wówczas brać pod uwagę nie tylko sól przydawaną potrawom w domu, ale i jej zawartość znajdującą się w sposób sztuczny lub naturalny — w gotowych produktach. Wiadomo np., że znaczne ilości soli zawiera chleb, wędlina, niektóre gatunki serów, konserwy.

Produktów wyjątkowo ubogich w sól jest, niestety, niewielka ilość. Należą do nich: ryż, kartofle, zielone warzywa i wszystkie gatunki owoców.

Poważnym problemem, w przypadkach ciężkich chorób nerek, jest znalezienie wody nie zawierającej chlorku sodu, co bynajmniej nie jest rzeczą łatwą. We Francji odkryto niedawno źródło wody mineralnej „charrier", która zawiera w litrze tylko 15 mg sodu. Dla porównania — trzeba by wypić 3.300 litrów tej wody, żeby spożyć ilość sodu zawartą w 1 kilogramie chleba!

Oprac. J. P.

Świnie zbierają trufle...

Trufle są grzybami ogromnie poszukiwanymi przez smakoszy. Rosną one na przykład we Francji, Włoszech i na Sardynii w lasach złożonych z białego dębu. Grzybnię swoją trufle formują pod ziemią na głębokości około 20 centymetrów, tuż przy korzeniach dębów. Miejsce, w którym znajdują się trufle, nie zawsze daje się zauważyć przez człowieka. Czasem tylko na ich obecność wskazuje spękanie powierzchni ziemi. Toteż do wyszukiwania owych grzybów, odznaczających się silnym aromatem używane są świnie, dla których stanowią one ulubiony przysmak, oraz specjalnie tresowane psy. Psy te „wystawiają" trufle, tak jak wyżły zwierzynę, zatrzymując się w miejscach ich skupisk — z oczami utkwionymi w dany punkt ziemi. Człowiekowi podążającemu za takim psem pozostaje tylko odkopać grzyby rosnące na pewnej głębokości. Psów nie uczy się samego odkopywania, gdyż ostrymi pazurami mogłyby uszkodzić trufle.

Inaczej rzecz się ma ze świńmi. Mają one za zadanie nie tylko odnaleźć miejsce, gdzie pod ziemią rosną trufle, ale i wyryć je na powierzchnię. W związku z tym świnie używane do takiego „grzybobrania" muszą przejść nieraz długotrwałą tresurę, polegającą w pierwszym rzędzie na nauczeniu ich powstrzymywania się od jedzenia trufli. Tresurę tę rozpoczyna się już od prosięcia w wieku 2 miesięcy. Taka wytresowana sztuka służy potem nawet do 15 roku swego życia, osiągając niejednokrotnie wysoką cenę. Chociaż psy można o wiele łatwiej nauczyć wyszukiwania trufli niż świnie — to ostatnie jednak oddają o wiele większe usługi, gdyż odznaczają się o wiele lepszym węchem, a poza tym, jak już wspomniano, wykonują za człowieka również i samą pracę związaną z ich wykopywaniem. „Dobrze ułożona" świnka jest w stanie wykopać około 15 kilogramów trufli w ciągu jednego ranka.

Znawcy są zdania, że maciorki nadają się o wiele lepiej do tego celu, niż knurki lub wieprzki obdarzone zazwyczaj gorszym węchem.

(„Le Pour")

Egzobiologia—rówieśniczka lotów kosmicznych

Najbliższe wydania encyklopedii trzeba będzie wzbogacić o jeszcze co najmniej hasło, na dziwnie jeszcze dla nas brzmiące słowo: egzobiologia. Niełatwe będzie zadanie autora, który podejmie się opracowania definicji tego nowego hasła. Słowo egzobiologia jest rówieśnikiem lotów kosmicznych i służy do określenia dyscyplin biologicznych, zajmujących się problemami życia poza granicami bezpośredniego oddziaływania Ziemi.

Problemy życia pozaziemskiego? Brzmi to nieco metafizycznie, ale z całą pewnością nic z metafizyką nie ma wspólnego. Nowa ta dyscyplina (czy zespół dyscyplin naukowych) zmierza do badania obiektów materialnych, posługując się tradycyjnymi, nowoczesnymi i najnowocześniejszymi metodami badawczymi. Zakres tematów, które mogą być zaliczone do egzobiologii, jest przeogromny, choć już dziś naukoznawcy mają kłopoty, gdzie kończy się biologia, a zaczyna egzobiologia. Kłopoty z definicją i z naukową systematyzacją dyscyplin są tym większe, że trudno w tej chwili przewidzieć, jakie niespodzianki przyniesie nauce dopiero zapoczątkowana penetracja przestrzeni kosmicznej.

Egzobiologia to nauka dopiero rodząca się, ale już dziś, podobnie jak w tradycyjnej biologii zaryzowuje się podział na egzobiologię ogólną i stosowaną. Przed tą ostatnią stoją aktualne bardzo trudne, ale niesłychanie ważne zadania, zarówno ze względów poznawczych jak i praktycznych.

Poznawczych, bo dla uzyskania prawdziwego, dla składnego obrazu biologii ogólnej (czy egzobiologicznego) planet i przestrzeni kosmicznej, trzeba je zabezpieczyć przed zanieczyszczeniem życiem „ziemskim", trzeba stworzyć warunki pozwalające rozróżnić na aparaturze badawczej, wracającej do bazy, to, co zabrane zostało z Ziemi lub z atmosfery ziemskiej od tego, co zebrano w czasie kosmicznej ekspedycji.

Praktycznych, bo zabezpieczyć trzeba „ziemian" przed zakażeniem tym, co przybyć może z przestrzeni kosmicznej, tym, co nieznane, nie opanowane, a więc i potencjalnie niebezpieczne.

Młoda egzobiologia ma już swoją literaturę naukową, referującą wyniki badań (tych przynajmniej, które ze zrozumiałych względów nie są uznawane za sekretne), problemy egzobiologiczne wchodzą już na porządki dzienne sympozjów i kongresów. Nowa nauka jest już faktem.

ELEKTRYCZNOŚĆ

Więc chce pan wiedzieć, nad jakimi zagadnieniami pracujemy i czym się możemy chwalić... — przerwał mi domyślnie naczelny inżynier. Po czym, zamiast odpowiedzi, sięgnął do kieszeni i bez słowa pokazał na dłoni wydobyty stamtąd... guzik. Metalowy wprawdzie i bez przysłowiowej pętelki, ale...

Ten symbol produkcji wydał mi się dość dziwny — nie znajdowałem się przecież w wytwórni galanterii, lecz w gabinecie dyrektora technicznego Centralnego Laboratorium Akumulatorów i Ogniw w Poznaniu... A potem, chociaż „guzik" w trakcie bliższych oględzin okazał się zamkniętą blaszaną kapsułką, moje zdumienie wzrosło jeszcze w dwójnasób na wiadomość, że przedmiot ów to właśnie... akumulator.

Centralne Laboratorium Akumulatorów i Ogniw jest placówką badawczą przygotowującą nową produkcję, opracowującą jej technologię oraz konstrukcje służących do tych celów urządzeń dla krajowego przemysłu akumulatorów i ogniw. Jednym z głównych kierunków, w jakich idzie rozwój tej gałęzi przemysłu, jest miniaturyzacja źródeł zasilania. Różnorodne są ich kształty, wielkości i właściwości: począwszy od tzw. akumulatorów gazoszczelnych w rodzaju wspomnianych na wstępie kapsułek, poprzez ogniwa rozmiarów... cygara, do akumulatorów opancerzonych, stosowanych w górniczej trakcji elektrycznej.

Akumulator wielkości guzika od marynarki stanowi symboliczny, ale nie krańcowy, przykład miniaturyzacji. Następna wielkość, a raczej „małość", źródeł zasilania tego typu — to akumulator o rozmiarach... tabletki. Akumulatory gazoszczelne przeznaczone są do zasilania w elektryczność: radioodbiorników tranzystorowych, magnetofonów reporterskich, fleszy fotograficznych, aparatów dla głuchoniemych, „wiecznych" lampek itp.

Groźną konkurencją dla akumulatorów „klasycznych" — zarówno pod względem wielkości wytwarzanych prądów, jak i pojemności (czasu jednorazowej eksploatacji) — są akumulatory srebrowo-cynkowe. Już samo porównanie optyczne wypada bardzo efektownie, kiedy obok „ordynarnego" 3-kilogramowego akumulatora motocyklowego postawić baterię z czterech plastykowych cacek, każde wielkości „dziesiątki" „Sportów".

Różnica pomiędzy ogniwem a akumulatorem polega na możliwości odnawiania zapasu elektryczności w tym ostatnim. Zasada działania obu jest podobna i sięga czasów pamiętnego doświadczenia pana Galwaniego z żabimi nóżkami. Energia elektryczna powstaje w wyniku przemiany z energii chemicznej w czasie reakcji zachodzących między elektrodami a elektrolitem. Wydajność takiego źródła prądu zależy więc głównie od trzw. wydajności elektrochemicznej substancji w nim zawartych.

Jednak koncepcją już od dziesiątków lat frapującą uczonych są ogniwa, których energia chemiczna nie byłaby zmagazynowana w nich samych, lecz dostarczana z zewnątrz. Tego rodzaju źródła elektryczności określone są nazwą ogniw paliwowych, tak długo bowiem wytwarzają one elektryczność, dopóki są zasilane paliwem chemicznym. W wyniku elektrochemicznej reakcji utleniania paliwa jego energia chemiczna zostaje bezpośrednio przetworzona w elektryczność. Sprawność takiej przemiany wynosi prawie 90 proc., podczas gdy w elektrowniach, gdzie energię wyjściową (paliwa) przekształca się kolejno w cieplną, następnie w mechaniczną, a ta dopiero w elektryczną — sprawność ta nie przekracza 40 proc.

Problematykę związaną z ogniwami paliwowymi włączyło również do programu swych prac badawczych Centralne Laboratorium Akumulatorów i Ogniw. Tematyka prowadzonych tutaj badań obejmuje ogniwo tzw. wysokościśnieniowe i ogniwo o elektrodach węglowych — mniej wydajne, lecz prostsze w eksploatacji. Prace te są prowadzone jednak w zbyt skromnym — wydaje się — zakresie. Według wypowiedzi dyrektora Laboratorium, dr Kazimierza Appelta, dopiero pod koniec bieżącej pięciolatki oczekiwać będzie można pierwszych wyników.

Największe nadzieje w ogniwach paliwowych pokłada motoryzacja. Silnik elektryczny, jako napęd samochodu, od dawna już jest uważany za rozwiązanie najkorzystniejsze. Specjaliści twierdzą, że samochód „elektryczny" będzie tańszy, prostszy w eksploatacji i nieczuły na przeciążenia przy ruszaniu z miejsca.

Pierwszy pojazd (trak-

W... TABLETKACH

torl) czerpiący energię z baterii ogniw paliwowych powstał w Wielkiej Brytanii przed dwoma laty. Umieszczony w bulaku zapas gazu wystarczał na 3-godzinną nieprzerwaną pracę baterii zasilającej silnik o mocy 20 KM. Pojazdy takie pracują cicho i bez drgań, nie zanieczyszczając powietrza spalinami. Ogniwa paliwowe odegrać mogą również rolę jako źródło elektryczności na statkach, w samolotach i... pojazdach kosmicznych.

ANDRZEJ KONIECZNY

wiedza i technika • wiedza i technika • wiedza i technik

Gdzie? Kiedy?

KIELCE

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO – „Nasze kochane dziatki" – K. Krassari, w sobotę godz. 20.30, w niedzielę – godz. 19.15.

„KUBUŚ" – niedziela sala POM godz. 13 „Przygody Koziołka Matiasza".

KINA

„MOSKWA" – „Tańcząca wiosna" – prod. radzieckiej, kolorowy, panoramiczny, godz. 15, 18.15 i 20.30, dozwolony od lat 12.

„BAJKA" – sobota – godz. 15.45, 18 i 20.15 „Wyrok" – prod. polskiej, od lat 16.

Niedziela – godz. 12 „Startujże młodość" – prod. radzieckiej. Dalszy program jak w sobotę.

„WARSZAWA" – sobota – godz. 11, 15.30, 17.45 i 20 „Wiatr uciichł przed świtem" – prod. jugosłowiańskiej, od lat 12.

Niedziela – godz. 10.30 i 12 – bajki; 13.30 – „Ziemia" – prod. polski, od lat 12; 15.30 17.45 i 20 „Ludzie i kapral" – prod. włoskiej, od lat 16.

„SATELITA" – sobota – nieczynne.

Niedziela – godz. 10, 11.30 i 15 – „Krowa na księżycu"; 16.30 „Człowiek przeciwko sobie"; 18.30 „Dopóki jesteś ze mną".

„ROBOTNIK" – w sobotę – nieczynne.

Niedziela – godz. 11 – bajki; 16, 18 i 20 – „Alba Regia" – prod. węgierskiej od lat 18.

„SZALKA" – sobota – godz. 17 i 19.15 – „Trzecia licealna" – prod. włoskiej, od lat 16.

Niedziela – godz. 12 – bajki. Dalszy program jak w sobotę.

„GORNIK" – „Pamiętnik majora Thompsona" – prod. francuskiej, od lat 14.

„SKALNIK" – „Ludzie z pociągu" – prod. polskiej, od lat 18.

UWAGA: Kalendarzyk filmowy podajemy na podstawie informacji kierownictwa kin.

FOTOPLASTIKON – ul. Sienkiewicza 48 – Japonia wczoraj i dziś, czynne 12.

MUZEUM ŚWIĘTOKRZYSKIE – nieczynne.

APTEKI

Dyżur pełni apteka nr 1 – ul. Buczka.

TELEFONY:

Komenda MO – 50-11

Pogotowie Milicyjne 07

Straż Pożarna 08

Pogotowie Ratunkowe 09

Pogotowie Energetyczne 64-30

Pogotowie Telewizyjne 57-00 (od godz. 8 do 14).

Pogotowie Gazowe 64-97

POSTOJE TAKSÓWEK

Plac Obr. Stalingradu 51-24

Plac przy dworcu 44-33

ul. Świerczewskiego 52-63

RADOM

TEATRY:

TEATR IM. ST. ŻEROMSKIEGO – „Sułkowski" – Stefana Żeromskiego. Początek przedstawienia – o godz. 18.

KINA

„BAŁTYK" – „Latawiec z końca świata" – prod. francuskiej – od lat 7.

W niedzielę – film prod. radzieckiej – od lat 12 – „Czekajcie na listy".

Początek seansów o godz. 16, 18 i 20.

„PRZYJAŹŃ" – Lee Girie" – prod. USA, od lat 16, – początek seansów o godz. 15.45, 18 i 20.15.

„HEL" – „Księga dżungli" – prod. angielskiej – od lat 9. O godz. 13.30 film młodzieżowy – „Wielki balet w Ameryce".

„WALTER" – „Kwiat na śmietnik" – prod. radzieckiej – od lat 16.

„MEWA" – „Dom w dzielnicy willowej" – prod. czeskiej – od lat 16. Początek seansów o godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Kierownictwo kin zastrzega sobie ewentualną zmianę programu przy terminie wyświetlania filmów.

WYSTAWY I MUZEA:

W „Domu Esterki" – XVII Ogólnopolska Wystawa Plastyki. Muzeum radomskie wystawa numizmatyczna, tkactwa artystycznego oraz „Skały budowlane w architekturze romańskiej Kielecczyzny".

APTEKI

Apteka nr 12, ul. Słowackiego 62.

Apteka nr 7, ul. Żeromskiego 5.

TELEFONY:

21-55 – Pogotowie Energetyczne

0-1 – Straż pożarna

0-7 – Pogotowie ratunkowe

19-12 – Pogotowie Sieci Cieplnej

0-4 – Pogotowie Ratunkowe

46-16 – Pogotowie Gazowe

POSTOJE TAKSÓWEK:

przy ul. Grodzkiej 19-61

przy Placu Konstytucji 29-52

przy ul. Świerczewskiego 18-10.

OSTROWIEC

KINA:

„HUTNIK" – „Tajemnica starej kopalni" – prod. ang. (godz. 16); „Urzeczona" – prod. USA. (godz 18).

„PRZODOWNIK" – „Od Apeninów do Andów" – prod. włoskiej, panorama.

„ZORZA" – „Szalona noc" – prod. meksykańskiej.

„BAJKA" – „Winda na szafot" – prod. francuskiej.

APTEKI:

Apteka nr 69 – Sienkiewicza 34.

STARACHOWICE

„ROBOTNIK" – „Wojna i pokój" – prod. USA.

„STAR" – „Historia dziesięciu córek" – prod. polskiej.

„WRZOS" – „Życie na pustyni" – prod. USA.

APTEKI:

Apteka Nr 20, Marszałkowska 17.

SKARŻYSKO

KINA.

„WOLNOŚĆ" – „Żegnajcie gołębie" – prod. radzieckiej.

„ŚWIT" – nieczynne z powodu remontu.

„ZWIĄZKOWIEC" – „Aktorka księcia pana" – prod. radzieckiej.

APTEKI:

Apteka Nr 46 ul Armii Ludowej 5.

TELEFONY.

Apteka dyżurna – 548

Pogotowie Milicyjne – 97

Straż Pożarna – 46

Pogotowie Ratunkowe – 46

SOBKIE

„STAL" – „W świetle neonów" – prod. szwedzkiej.

Dzisiaj premiera „Szopki"

W Po tygodniowej zwłoce małeuny wreszcie zaprosić Państwa na premierę „Szopki Satyrycznej", którą tradycyjnie już, napisali Stanisław Fornal i Ryszard Podlewski. Udział w tym programie biorą: HalinaAńska, Zofia Boniecka, Tadeusz Barański, Jan Goc, Ryszard Podlewski, Andrzej Samborski oraz klubowy zespół rytmiczny. Scenografię opracował Piotr Wollenberg, reżyserem programu jest Wiesław Barański.

Premiera dziś o godz. 19.15 oczywiście w KLUBIE DZIENNIKARZA. Zaproszenia i bilety zakupione na niedzielę dnia 21 bm. ważne w dniu dzisiejszym.

Kabaret wystąpi również w najbliższą środę 31.I o godz. 19.15 i w sobotę 2.II o godz. 18.

Zapraszamy.

NAGRODY
w premiowej sprzedaży książek

W początkach grudnia Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza wspólnie z redakcją „Słowa Ludu" ogłosiła premiową sprzedaż swoich książek, polegającą na tym, że z chwilą kupna choćby jednej książki tego wydawnictwa, czytelnik wypełniał kupon biorąc udział w losowaniu na gród. W akcji wzięło udział tylko ośmiu (niestety) czytelników naszej gazety. Wszyscy zostali nagrodzeni.

W wyniku losowania nagrody otrzymali:

1) Halina Anderska w. Bilcza p-ta Morawica k. Kielc — biblioteczkę składającą się z następujących książek wartości zł 100.

1. St. Helsztyński — Pluton Kosynierów
2. H. Rudnicka — Chłopcy ze Starówki
3. M. Lepecki — Maurycy August Beniowski
4. T. Przypkowski — Po drodze w kosmos.

2) Adam Tworzewski — Gołoszyce pow. Opatów — książkę M. Lepeckiego — Maurycy August Beniowski. 3) Antoni Detka — Niewachlów 140 — książkę St. Helsztyńskiego, Pluton Kosynierów. 4) Janina Patro — Kielce, Słowackiego 26/30 — książkę H. Rudnickiej — Chłopcy ze Starówki. 5) Zenon Mroczkowski — Kielce, Krakowska 3 — książkę St. Helsztyńskiego — Pluton Kosynierów. 6) Waldemar Bajor — Pionki, A. Czerwonej 13 — książkę M. Lepeckiego — Maurycy August Beniowski. 7) Bronisław Kmiecicki — Kielce, Żeromskiego 32 m 6. — książkę St. Helsztyńskiego — Pluton Kosynierów. 8) Kazimierz Nastalski — Pińczów, 3 Maja 29 — książkę H. Rudnickiej — Chłopcy ze Starówki.

Podane wyżej książki LSW wyśle czytelnikom drogą pocztową.

Sport

BOKS. W Iłży rozpoczęto kielecką trzy. spotkania na naszym terenie. W Radomiu Broń II spotka się ze Stalą III Stalowa Wola, w Ostrowcu KSZO z Granatem i w Starachowicach Star z Błękitnymi II.

* * *

SIATKÓWKA. W sobotę i niedzielę kolejny turniej siatkarek o mistrzostwo klasy A z udziałem RKS Radom, AKS Busko, Polonii Starachowice i Lechii Kielce.

W mistrzostwach juniorów w niedzielę decydujące spotkania finałowe w Radomiu, Skarżysku i Starachowicach.

* * *

KOSZYKÓWKA. Koszykarze KSZO grają w niedzielę w Ostrowcu zaległy mecz z Czarnymi Radom o mistrzostwo klasy A. W mistrzostwach kobiet w niedzielę dwa spotkania: w Starachowicach Star—MDK Radom, w Radomiu Iskra—Orlęta.

* * *

TENIS STOŁOWY. W sobotę o godz. 16 w sali PZGS Kielce. Wspólna 2 mistrzostwa Kielc w kategorii seniorów i juniorów.

* * *

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. Mistrzostwa Kielc odbędą się w niedzielę w sali WKKFiT o godz. 14. Przewidziany też jest konkurs na najlepiej zbudowanego mężczyznę w Kielcach.

* * *

ZEBRANIA. Jak informowaliśmy w niedzielę w Kielcach odbędzie się walne zebranie sprawozdawcze Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Początek o godz. 9.30 (10.30) w sali WZGS Kielce, przy ul. Kościuszki. Wszyscy członkowie zarządu OZPN i jego organów proszeni są o udział w zebraniu.

Radio

SOBOTA:

PROGRAM I

6.00 Wiadomości. 6.05 Muzyka i Aktualności. 6.30 Muzyka. 6.50 „Rozmowy prawne". 9.00 Dla klasy III i IV. 9.20 Koncert. 10.00 „Mówi Technika". 10.10 Muzyka. 11.00 Dla kl. VII. 11.30 Muzyka. 11.50 „Radzice z dziećmi". 12.05 Wiadomości. 12.15 „Kolnicy kwadrans". 12.30 „Ubezpieczenia o wsi – wieś o ubezpieczeniach". 12.40 Radio-reklama. 12.45 „Na swojską nutę". 13.00 Dla klasy IV. 13.20 Ork. Mandolinistów. 14.00 „Niezapomniane stronice". 14.30 Melodie operetkowe i filmowe. 14.56 Wiadomości. 15.05 Program dnia. 15.10 Radio-reklama. 15.30 „Mój program na antenie". 16.05 „Przeglądy i poglądy". 16.25 „Sobotnie popołudnie". 17.00 Wiadomości. 17.05 Z życia Związku Radzieckiego. 17.40 „Romantyczna siódemka". 18.00 „Rozmowy sądowe". 18.30 Publicystyka. 18.35 Radio-reklama. 18.55 Kurs języka francuskiego. 19.05 „Wędrówki muzyczne po kraju". 20.00 Dziennik. 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 „Program z dyskiem". 21.45 Utwory skrzypcowe. 22.00 Wieczór rozrywkowo-taneczny. 22.50 Ostatnie Wiadomości (w przerwie Wieczoru).

PROGRAM II

7.30 Dziennik. 7.40 Przegląd prasy. 7.50 Muzyka. 8.30 Wiadomości. 8.35 Kurs języka rosyjskiego. 8.50 G. Enescu: I Suita orkiestrowa. 9.35 „Te książki warto przeczytać". 9.45 Melodie. 10.30 „Ludzie naszej Partii". 11.00 Koncert chopinowski. 11.30 Muzyka baletowa. 12.05 Wiadomości. 12.15 „Muzyka ludowa". 12.35 Pieśni. 12.50 Audycja aktualna. 13.10 Program dnia. 13.15 Aud. literacka. 13.45 „Błękitna sztafeta". 14.00 „Daleki rejs z melodią i piosenką". 14.45 „Z notatnika reportera". 15.05 „Piękne głosy". 15.30 Dla dzieci. 16.00 Wiadomości. 16.05 Podwieczorek taneczny. 16.40 Wiersze B. Słwonika. 16.50 Uniwersytet Radiowy. 17.00 D.c. podwieczorku tanecznego. 17.30 Radio-reklama. 17.35 „Na warszawskiej fali". 18.05 „Nowości muzyki rozrywkowej". 18.30 Wiadomości. 18.35 Feleton. 18.45 Odtworzenie recitalu fort. 19.05 Muzyka i Aktualności. 19.30 „Matysiakowie". 20.00 Koncert. 20.40 „Melodie Wiednia". 21.00 „Z kraju i ze świata". 21.37 Kronika sportowa i rozg. z pierwszego dnia turnieju bokserskiego „Trybuny Ludu". 21.45 Gra Zespół J. Milana. 22.05 „Trzy pory tryfu". 22.50 Rewia orkiestr tanecznych. 23.55 Ostatnie Wiadomości. 24.00–3.00 D.c. Rewii orkiestr tanecznych.

SOBOTA:

PROGRAM LOKALNY

12.50 Audycja dla wsi. 17.20 Kielecki magazyn dźwiękowy w oprac. C. Kuszala. 17.40 Koncert życzeń.

NIEDZIELA:

PROGRAM I

6.00 Wiadomości. 8.05 Przegląd prasy. 8.15 „Kalejdoskop muzyczny". 9.00 Wiadomości. 9.05 „Fala 56". 9.30 A. Vivaldi: Koncert G-dur. 9.30 Magazyn Wojskowy. 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym słuch. 10.30 Muzyka. 11.00 Rep. dziwiękowy z finałowych walk turnieju bokserskiego „Trybuny Ludu". 11.40 „Magazyn Nowości Techniki". 12.05 Wiadomości. 12.10 Feleton. 12.30 Polska Kapela. 12.55 „Zielony Magazyn". 13.15 Koncert życzeń. 14.30 „W Jezioranach". 15.05 „Wesoły autobus". 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wyrzeń. 16.30 „Jak myślicie" – słuch. 17.05 Muzyka taneczna. 19.05 „Zespół Dziewiątka". 19.25 „Radiowa piosenka roku". 20.00 „Tydzień w kraju i na świecie". 20.26 Wiadomości sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 „Mikrofon dla wszystkich". 22.20 Aud. poetycka. 22.00 Ostatnie Wiadomości. 22.10–23.45 „Ze świata opery".

PROGRAM II

9.30 Feleton literacki. 9.35 „Pogodne melodie". 10.00 „Rozmaitości muzyczne". 10.30 „Moskwa i melodia i piosenka słuchaczom polskim". 11.00 Duety instrumentalne. 11.20 „Zespół Dziewiątka". 11.40 „Słuchamy muzyki ludowej". 12.05 Wiadomości. 12.10 Poranek symfoniczny. 13.10 Cykl: „PPR ludzie i zdarzenia". 13.30 „Wybrane nowele". 14.00 „W niedzielne popołudnie". 15.00 Dla dzieci słuch. 16.00 „Po raz pierwszy na antenie". 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiadomości. 17.05 Publicystyka międzynarodowa. 17.15 Śpiewa „Śląsk". 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.00 „Ale nie wpadła na trop" – słuch. 20.00 „Rewia piosenek". 20.30 „Pod niebem Paryża". 21.00 Dziennik. 21.27 Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka". 21.30 Rewia orkiestr tanecznych. 21.40 Gra Pomańska 15-tka. 22.05 Ogólnopolskie wiadomości sportowe. 22.20 Lokalne wiadomości sportowe. 22.30 D.c. rewii orkiestr tanecznych. 23.55–24.00 Ostatnie Wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

12.10 Sprawozdanie dziwiękowe z Akademii Wojewódzkiej z okazji XX-lecia PPR. 14.00 Wyniki inseminacja „Przepiórczki". 14.01 „Opowieści styczniowe" – audycja w oprac. J. Butwilły. 14.25 Najpiękniejsze melodie i piosenki świata. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Telewizja

SOBOTA:

WARSZAWA

11.00 Dla szkół: (kl. VI) Geografia (z Katowic „U górników" z cyklu „Poznaj swój kraj". 11.30 Przerwa 15.55 Program dnia. 16.00 Reportaż z Muzeum Broni na Kremlu (Transmisja z Moskwy). 16.45 PKF. 16.50 „A co dalej" – program dla dzieci najmłodszych. 17.10 „Poranek Gapiszona" – film krótkometrażowy dla dzieci (prod. TV Warszawa). 17.25 „Konkurs 5 milionów" (sportowy) dla szkół podstawowych 18.35 „Etiaje" – magazyn aktualności filmowych (Łódź). 18.55 Rozmowy z pisarzem – J. Brzechwą – przeprowadzi K. Nastulanka. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Mamzelle Nitouche" – operetka F. Hervego.

KATOWICE

9.15 „Kochanek z północy" – film fab. prod. francuskiej, dozwolony od lat 18. 11.00 Program dla szkół: GEOGRAFIA – Dla klas VI. 11.30 Przegląd prasy i aktualności. 12.00 – 15.55 Przerwa. 16.00 Reportaż z Muzeum Broni na Kremlu – tr. z MOSKWY. 16.30 Program dla dzieci: Wujcio Adaś i Kajtuś. 18.55 Sprawozdanie z Wojewódzkiej Akademii w Rocznicę Wyzwolenia Śląska i XX-lecia PPR. Transmisja z Dąbrowy Górniczej. 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.00 „Mamzelle Nitouche" – operetka Prolimonda Herve – w tłumaczeniu Józefa Słotwińskiego Transmisja z Państwowej Operetki w Warszawie. 22.30 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA:

WARSZAWA I KATOWICE

12.30 Poranek muzyczny: „Muzyka dla Cieśki" – tr. z Poznania 16.10 „W krainie Disney'a". 18.00 „Niedzielna Siesta" – tr. z Krakowa. 18.30 Program dla dzieci. „O cudownym panu „Barnabasie" – widowisko lalkowe. (Gościnny występ Telewizji Czechosłowacji). 19.40 Polska Kronika Filmowa. 18.30 Estrada Literacka: „Portret" Aldous Huxley'a w przekładzie Jadwigi Olędzkiej. Reżyseria – Paweł Komorowski. Scenografia – Wiesław Lange. 17.20 „Piosenka jest dobra na wszystko" (tr. II) Jeremiasz Przybory i muzyka Jerzego Wasowskiego. 18.05 „20 pytań" – turniej (K-ce). 19.30 Dziennik Telewizyjny. 20.05 „Niedziela Szerlowa". 20.40 Film fab.

Ciekawostki

W bazie polskich kutrów rybackich w Zatoce Gdańskiej zjawiają się codziennie z punktualnością zegarka rekiny. „Miłe" stworzonka wybierają złowione rybki z sieci. Jak mówią rybacy, podajemy rekinom rybkę na talerzu. Rekiny są wprawdzie zadowolone, ale rybacy znacznie mniej: nie tylko ryba przepada, ale i sieci się niszczą.

* * *

7,8 mln urodzeń zanotowano w Polsce w latach 1948—55.

2 tego na bliźnięta i trojaczki (czworaczki — wielka rzadkość) — przypadło 187 tysięcy.

Jeden poród bliźniaczy przypadał w tym czasie na 83 porody zwykłe, z tego w miastach rzadziej — 1 na 91.

Obliczono, że na każdy tysiąc par bliźniąt — rodziło się 336 par chłopców, 296,7 par dziewcząt i najwięcej — 367,5 par „mieszanych".

RZEMIEŚLNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY „DRZEWNA"

w Radomiu, ul. 1 Maja 3, tel. 37-78

wykonuje następujące usługi:

- Obróbkę materiału budowlanego
- Reperację mebli
- oraz roboty z zakresu stolarstwa z materiału powierzonego i własnego

173-k

RADOMSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO „RADOSKÓR" zatrudnią natychmiast:

1) Mgr EKONOMII lub INŻYNIERA o specjalności organizacji produkcji,
2) LEKARZA MEDYCYNY o specjalności fizjologii, socjologa.
3) Mgr PSYCHOLOGII o specjalności psychologii przemysłowej, mgr praw.
4) Wybitnego KONSTRUKTORA-OBUWNIKA, oraz absolwentów wyższych uczelni na wstępny staż pracy o specjalnościach: inż. ENERGETYK, MECHANIK, CHEMIK oraz ekonomistów.

Zgłoszenia pisemne należy kierować: RZPS „Radoskór" Dział Kadr, Radom, Doina 7. 163-k

SZOPIENICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TŁUSZCZOWEGO — WOJEWÓDZKI INSPEKTORAT SUROWCOWY w Kielcach, ul. Świerczewskiego 36, tel. 23-46, zatrudni od dnia 1 lutego br. PRACOWNIKA do pracy terenowej na stanowisko inspektora rejonowego surowcowego na powiaty Busko i Starachowice.

Wymagane kwalifikacje: wykształcenie rolnicze, wyższe lub średnie oraz praktyka najmniej trzyletnia.

Podania z dokładnym życiorysem i dokumentami kierować na ww. adres.

Warunki płacy i pracy do omówienia w biurze Inspektoratu w Kielcach. 9731-k

STARACHOWICKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO w Starachowicach, ul. Bch. Stalingradu 50, tel. od 301 do 305

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY

na OCYNKOWANIE sprężynek do spinaczy biliźniaczych eksportowych z materiału powierzonego, w ilości 10.000 kg, w terminie do końca kwietnia br.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty pisemne należy składać na ww adres do dnia 1.II.br., godz. 8.00.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 1 II. br., godz. 10. w dziale zaopatrzenia. Bliższych informacji udzieli dział zaopatrzenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta, lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. 157-k

Pocztówka z Katowic

WIELCE SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Grypa minęła w... Kieleczczyźnie, a że podobno na zdrowie wychodzi się z grypy, wyjechałem na Śląsk. Okazało się jednakowoż, że z dezamu wpadłem pod przysłowiową tyranię: wirusy – nie zmienne dymami „miasta tysiąca kominów" i tam się zaciekle tyrzowały, kładąc dziesiątki tysięcy mieszkańców do łóżka. Ponieważ do infekcji trzeba kontaktu, więc chorujący po domach jeszcze są najmniej niebezpieczni. Należałoby natomiast unikać – jak to się pisze w popularnych broszurach i artykułach – „większych skupisk"... ale tu znowu zbyt wiele atrakcji: doskonały teatr, interesujące programy kinowe i przepełnione lokale – nie powiadają katowiczanom korzystać z przenośnych wskazówek lekarskich.

Nasilenie ruchu w centrum miasta jest tak duże, że przechodzenie się na dworze wymaga specjalnych umiejętności w kierowcy, a nie lada wołyńskie przebicie się przez tłumy pieszych! Trudności komunikacji zwiększa fakt, że Katowice znajdują się w stadium permanentnej rozbudowy – i to jeśli chodzi o dzielnicę handlową, z rozmachem w górę. W tym rozmachu przeszli Ojcowie Miasta najśmielsze fantazje amerykańskie: zaplanowano – mianowicie i co ciekawsze – sprawnie wykonano numer nie z tej ziemi – pożar wśród mieści. Po prostu (na szczęście stwierdzono, że rozniósł się rodzer i baraków w centrum miasta trwałaby zbyt długo i byłaby za kosztowna. Sięgnięto w tym względzie do przykładu Nerona (Mój Boże, co na tym świecie jest naprawdę nowego!) i urządzono widowisko, godne jeśli nie Sienkiewiczowskiego, to co najmniej naszych współczesnych realizatorów filmowych. (Dwaga – kielecy bogowie: nadladowi nadwoo byłoby mile widzianej! Z umysłu nie wspomniam tu o plastykach, bo mają „ręce pełne roboty". Buchtiwy i zabłąkiwy Klub Związków i Stowarzyszeń! Twórczych szuka dziś piękna wystawa pod tytułem „Piękne Ziemi Śląskiej". Pierwsza nagrodę otrzymał Mieczysław Waterski (z Krakowa) za „Powstańców" i Jan Dutkiewicz (z Katowic) za „Pejzaż". Sąd Konkursowy przyznał nadto osiem wyróżnień!

Magazyn Niedzielny „Trybuny Robotniczej" (nie będziemy zazdrościli, że na naszym przykładzie) rozpoczął ciekawy cykl artykułów o „Śląskich ma ziach Ziemi Śląskiej" z nadrzędnym: „W dyliżansie historii" (pióra Bolesław Lubosz) i kontynuuje znamienite „Listy pana Zagłoby" (pióra Edwarda Piestrzyńskiego). Tak więc regionalizm i satyra i tu święcą swoje zasłużone triumfy.

„Niech żyje wiosny kapitan", jeśli czytałem ostatnio lepszy polski „kryminał", jak Andrzeja Wydmuchowicza: „Poranek Bres Margot. Ekspor i sprzed, egzotyka na wsi sale i Ameryka na kolorowo — „biere" czytelnika, chłonącego aktualnie w odcinkach przypadek „Ostatniej nocy"...

Cóż wszystko na swój kres – nawet ten list. Wspomnę więc przynajmniej na końcu o doskonałym filmowym „kryminale": „Dotknięcie nocy", oglądanym w „Rialto".

Dr. Jacek Jedliński

„Magazyn" do czytelników

„Magazyn" prosi tych, którzy posiadają jakieś korespondencje z okresu wojny (listy od swoich bliskich z obozów koncentracyjnych, obiegów itp.) o na dosłanie nam odpisów tychże listów (uwaga nazwiska i imiona można wykreślić). Będziemy wdzięczni za spełnienie naszej prośby.

Listy prosimy przesyłać na adres: „Magazyn Niedzielny" Słowa Ludu — Kielce, ul. Żeromskiego 5.

SŁOWO LUDU – organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Słowo Ludu". NIP „Prasa", Kielce, ul. Żeromskiego 5. Redaktor naczelny: Jarosław Kołodziej (tel. 203). Zastępca redaktora naczelnego: Ryszard Szołdrski (tel. „Magazyn Niedzielny"); Lech Wiszniewski (tel. 20-2 [illegible]); Adam Rzeszot. Kielce, ul. Żeromskiego 5. Redaktor naczelny: redaktor naczelny 24-35, zastępca redaktora naczelnego: 24-45, redaktor naczelny i redaktorzy: poczta 24-35, redaktorzy: 24-45.

będzie...

...będzie mandat Fot. J. Gajewski

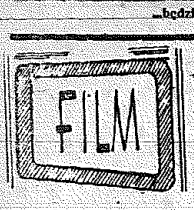

TWÓRCZY DEBIUT

Można powiedzieć, że Nina Drobyszewa stała się sławna z dnia na dzień. Widzowie i krytycy jednomyślnie ocenili ją bardzo wysoko jej rolę w „Czystym niebie" i uznali że jest to obiecujący talent. Kiedy na festiwalu moskiewskim mówiono z zagranicznymi gośćmi o „Czystym niebie", Czuchraja, zawsze wysuwano kreację Niny Drobyszewej. Wszystkich interesowało, skąd pochodzi, ile ma lat, gdzie grywała przedtem.

Jest ona aktorką Leningradzkiego Teatru Młodego Widza i grywała dotychczas w sztukach-bajkach i nareszcie dostała „bajkową" rolę właśnie w prawdziwym filmie dla dorosłych. Po „Czystym niebie", została zaangażowana do filmu pt. „Najpierwsi" reż. Granika, gdzie gra rolę żony człowieka uprawiającego już realny a jednak fantastyczny zawód kosmonauty. Z zainteresowaniem będziemy śledzić, czy pełne nadziei zapowiedzi pojawienia się wybitnego talentu zostaną zrealizowane.

Fot. „M N"

DO NICH NALEŻAŁ PROGRAM

W poniedziałek zdarzyła się rzecz dość niezwykła: dziwnym trafem zapłatała się do programu telewizyjnego audycja publicystyczna, jedna z wielu rozmów przed kamerą, tyle, że tym razem usłyszeliśmy członków Związku Młodzieży Wiejskiej.

Normalnym więc trybem oddano najpierw głos działaczowi ZG ZMW, który ochoczo, aczkolwiek nie bez pewnej tremy przemówił. Na szczęście krótko, po czym.. no właśnie, to co nastąpiło po tym przemówieniu było rewelacją. Młodzi mówili, bez sloganów, bez pozy, szczerze, rozsądnie.

Nikt z zabierających głos nie zająknął się nawet o tym, że ich świetlica nie opiekują, że nie ma dotacji itp. Jeden tylko z rozmówców wspomniał z zażenowaniem, że kiedy w ciągu pięciu dni nie zapłacili podatku od dochodu z zabawy karnawałowej, urząd finansowy przysłał im komornika w celu zajęcia mienia świetlicy (bodaj adaptera). Młodzi się złożyli, zapłacili podatek, komornik odjechał z niczym.

Mówiło także o swoich sprawach młode małżeństwo, mówili krótko, ale z tego co powiedzieli na pewno dałoby się wykroić scenariusz filmowy.

Oczywiście nie sposób, po krótce nawet, omówić wszystkich problemów, o których w ciągu jednej tylko 30-minutowej audycji mówili młodzi, w każdym razie sposób w jaki mówili i sprawy jakie poruszali świadczą wyraźnie, że ZMW na wsi odwalił kawał dobrej roboty zwłaszcza tym samym organizacją, której możemy sobie wszyscy gratulować!

POCZTA MAGAZYNU

● Pan Stanisław Jastrząb ze Staszowa, nauczyciel fizyki, zwraca uwagę na pewne nieścisłości, jakie wkradły się do artykułu „Nowy świat medycyny elektronowej". („Magazyn" nr 115), a więc: w języku polskim nie używa się zwrotu „frekwencja" w odniesieniu do fal elektromagnetycznych, lecz „częstotliwość"; radiowa stacja nadawcza „składa się głównie ze źródła zasilania generatora, a nie jak podano transformatora, owszem transformator może być częścią składową generatora"; nie powinno się pisać „bateria trwa 5 lat", lecz „bateria pracuje lub jest czynna 5 lat".

● Oddziałowa Organizacja Partyjna przy Wydziale Zdrowia Prez. WRN w Kielcach informuje, że „egzekutywa tutejszej organizacji partyjnej przeprowadziła naradę poświęconą środkom zmierzającym do poprawy sytuacji w zakładach opieki społecznej". Naradę zainspirował artykuł K. Struga w „Magazynie" pt. „Opieka, pożal się Boże".

● ORS w odpowiedzi na artykuł T. Łęckiej „Żyrant zwrócił" („Magazyn" nr 101) twierdzi, że:

— dąży „z całkowitą konsekwencją do najsurowszego piętnowania postępowania nieuczciwych kredytobiorców", nie może „dopuszczać do takiej sytuacji, w której poręczenie stanowiłoby odległe zobowiązanie poręczycieli... taka polityka wypaczałaby sens poręki".

Pismo ORS jest zbyt obszerne, abyśmy mogli zacytować je w całości.

● P. A. Brzezińskiego z Kielc informujemy, że list jego przekazaliśmy Okr. Zw. Szachowemu w Kielcach, który prowadzi rubrykę „Szach-mat".

● Prez. PRN w Opatowie pisze, że sporna droga we wsi Zbiluka nie może być uważana za drogę lokalną, gdyż nie ma dowodów stwierdzających prawnej własności do kogo droga ta należy, do gromady, czy indywidualnych rolników" (pisaliśmy o tym w „Magazynie" z 6.1. 1962 r.). Ponieważ „droga ta prowadzi przez podwórko (W. Religi — przyp. red.) co nie może mieć miejsca, winna ona być zlokalizowana w innym właściwym miejscu... Zainteresowani właściciele na własny koszt i zgodnie z art. 33 prawa rzeczowego winni się zwrócić do sądu o ustanowienie drogi koniecznej".

W tej samej sprawie otrzymaliśmy list od W. Religi, który pisze, że jest krzywdzony przez rolników. Zrobili sobie gościniec przez jego podwórko!

WŚRÓD KSIĄŻEK

Kornel Filipowicz: **PAMIĘTNIK ANTYBOHATERA.** Warszawa 1961. CZYTELNIK, s. 96. Cena 7 zł.

Nowa „mikropowieść" K. Filipowicza o tematyce okupacyjnej. Doskonałe studium psychologiczne, ciekawa fabuła.

Mieczysław R. Frenkel: **ŚLEPY PASAŻER.** Powieść retrospektywna. Katowice 1961, ŚLĄSK, s. 219. Cena 15 zł.

Powieść psychologiczno-obyczajowa, przedstawiająca dzieciństwo żydowskiego dziecka.

Mieczysław Lepecki: **MAURYCY AUGUST BENIOWSKI.** Zdobywca Madagaskaru. Warszawa 1961. LSW, s. 208, ilustr. Cena 18 zł.

Opowieść o pełnym osobliwych przypadków życiu M. A. Beniowskiego, głośnego podróżnika i zdobywcy Madagaskaru.

R. Bolduan, M. Podgórczny: **BEZ MUNDURÓW.** Gdynia 1961. WM, s. 166, ilustr. Cena 10 zł.

Opowieść o gdyńskich harcerzach, byłych żołnierzach podziemia.

Rosemary Sutcliff: **SZKARŁAT WOJOWNIKA.** (Tłum. L. Dunikowska). Warszawa 1961. NK, s. 192, ilustr. Cena 18 zł.

Powieść dla młodzieży. Bohaterem książki jest chłopiec z plemienia zamieszkującego południe Anglii 900 lat przed naszą erą.

Franciszek Sikorski: **CZERWONE ŚLADY.** Lublin. WLub., s. 161. Cena 10 zł.

Debiut. Powieść osnuta na tle walk partyzanckich w Lubelszczyźnie.

Ewa Szelburg-Zarembina: **SAMOTNOŚĆ.** Ilustr. E. Fryszlak-Witowska. Warszawa 1961. PIW, s. 129. Cena 15 zł.

Książka o tragicznej samotności u końca ludzkiej wędrówki.

ROCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARCZY 1961. Opr. zbiorowe. (Warszawa 1961). PWE. s. 1159, ilustr., mapy Cena 90 zł.

Rocznik jest małą encyklopedią wiedzy o Polsce współczesnej. Zawiera wiele aktualnych wiadomości o wszystkich dziedzinach życia naszego kraju.

Irena Szumilewicz: **TEORIA ŚMIERCI CIEPLNEJ WSZECH ŚWIATA.** Warszawa 1961. PWN, s. 133. Cena 12 zł.

Praca omawia jeden z zasadniczych problemów przyrodniczo-filozoficznych.

PODSTAWY WIEDZY SPOŁECZNO - POLITYCZNEJ. (Warszawa 1961). KIW, s. 342, ilustr. Cena 10 zł.

Zbiór materiałów zawierających podstawowe wiadomości o naszym kraju.

KRONIKA aktualności nr 66

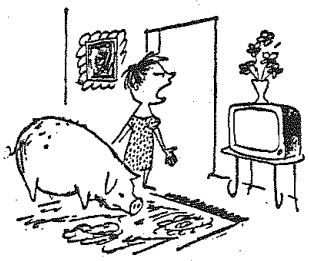

NA DWORZE PRAWIE WIOSNA. 3 x à propos

Telewizor „Wawel" rozleciał się w proch po „wybuchu" w Bydgoszczy

NIE MA ZŁEGO CO BY NA DOBRE NIE WYSZŁO

W 80 rocznicę śmierci Ignacego Łukasiewicza

Nie będzie prądu...

Cześć jego pamięci

DROBIAZGI

◆ *Trzy i pół tysiąca lat temu w Egipcie miejscowe elegantki używały już prawie tych wszystkich kosmetyków jakie i my znamy: szminki, maści (kremy?), puder, henna itp. Szczególną uwagę Egipcjanki poświęcały usuwaniu zbędnego owłosienia.*

* * *

◆ *Plamy z owoców i czerwonego wina usuwamy, nacierając szarym mydłem, po podzinie piorąc w wodzie lub 10-procentowym roztworze kwasu octowego lub cytrynowego. Można też namoczyć tkaninę w zsiadłym mleku i po kilkunastu godzinach prać mydłem.*

* * *

◆ *Intensywny żółty kolor ścian sprawia, że pokój tak pomalowany robi wrażenie mniejszego niż to jest w rzeczywistości.*

SZACH MAT!

PROBLEM NR 25
M. WRÓBEL

Mat w 2 posunięciach.

Białe: Kf3, Hb5, Gf4, Sd4, c2.

Czarne: Kc3, Wa4, a5, d3.

Rozwiązania nadsyłać należy na adres: Okręgowy Związek Szachowy — Kielce Sienkiewicza 23 z dopiskiem „Szachy", w ciągu 14 dni. Za prawidłowe rozwiązanie wylosowane będą cenne nagrody książkowe.

Nagrody wysyłamy pocztą.

CIEKAWE POZYCJE

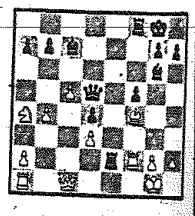

Powyższa pozycja powstała w partii granej przez najwybitniejszego szachistę XIX w. 21-letniego Amerykanina Pawła Morphy'ego, w paryskiej kawiarni „Cafe Regence" w roku 1858 z silnym francuskim szachistą Delanois. Zaznaczyć trzeba, że Morphy dał swemu partnerowi tzw. „fory" w postaci pina i 2 posunięć.

W przedstawionej na diagramie pozycji Morphy zagrał. 1. ...Wf8 — e8 pozostawiając swego gońca na polu c7 do bicia. Szachista francuski wykonał swe posunięcie. 2. Gf4: c7 i nie powstrzymał się od zniośliwej uwagi: „żeby dopuścić się takiego przeoczenia, warto było przyjeżdżać aż z Ameryki!".

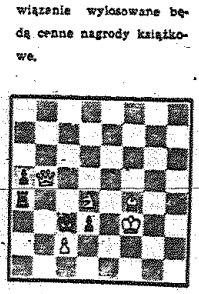

W odpowiedzi Morphy spokojnie zapowiedział mat w 6 posunięciu! Nastąpiło:

2... We2:f2 3. Kg1: f2 (Jeżeli 3. Hg5 to 3... We8-e2 3... We8 — e2+ ff 4 Kf2: e2 H:g2+2 5. Ke2—e1 Hg—g1+ 6. Ke1—d2 (jeżeli 6. Ke2 to 6... Gh4+) Hg1—g7 7. Kd2—d1 Gg6—h5++.

Rozwiązanie problemu Nr 21.

Kb8 z groźbą c8S++ Obrony 1... Wxd2+ cxd8H++ 1... K:f7 2. Sf6++ 1... Sb6 2. Sxb6++ 1... Sxd2 2. C8S++.

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody otrzymują:

1) Jan Cwik — Oświęcim, Jagiełły 10. 2) Tadeusz Przygodzki — Radoszyce, ul. Kościuszki, pow. Końskie.

Plany SFOS

Instytucja to ogólnopolska, ale jej oddział kielecki jest tak blisko związany z naszym terenem, że jego działalność powinna być stale „na oczach" tych, którzy na nią łożą i z niej korzystają, a więc — mieszkańców województwa.

Plan na rok 1961 został przekroczony (122,9 proc.). Wyniki te są wspaniałe w porównaniu z innymi województwami znacznie bogatszymi od kieleckiego. Czemu przypisać ofiarność naszego społeczeństwa, w którym jest najniższy procent najwięcej zarabiających i najwyższy najmniej zarabiających? Przypuszczalnie ofiarność ta płynie ze świadomości, że 75 proc. zebranych sum pozostaje na naszym terenie i że SFOS pomaga tam, gdzie istnieją punkty najbardziej newralgiczne.

Interesujące jest, z jakich źródeł i środowisk płyną największe świadczenia. A więc: szkoły — 945.320 tys. (pierwsze miejsce zajmuje Jędrzejów); imprezy — 330.474 tys.; sektor prywatny (rzemiosło drobne i usługi) — 328.348 tys.; świat pracy — 8.569 tys.; rolnictwo — 1.946 tys.

Z jakich miast płynie najwięcej świadczeń? Radom zajmuje pierwsze miejsce (125 proc. planu), dalej idą Ostrowiec, Kielce, Skarżysko i Starachowice. Jeżeli chodzi o powiaty pierwsze miejsca zajmują: Końskie, Opoczno i Busko.

O inwestycjach, jakie zostały zrealizowane w roku 1961 już nieraz wspominaliśmy. W roku 1962 wiele prac będzie kontynuowanych, a inne rozpoczęte. A więc w pierwszym rzędzie zostanie rozpoczęta budowa Domu Turysty w Sandomierzu, gdyż ze względu na konieczność poprawek, wynikających z zarządzeń ogólnych, dokumentacja nie mogła być gotowa w czerwcu, ani na 31 marca br. W ramach kontynuacji prowadzić się będzie prace przy sali koncertowej w Radomiu. SFOS partycypuje w sfinansowaniu Muzeum Archeologicznego w Domu Kultury w Wiślicy. Długo walkowana sprawa hali sportowo - widowiskowej w Kielcach będzie wreszcie zrealizowana, do czego SFOS przyczynił się, zapoczątkowując świadczenia w sumie 4 mln złotych (na widownię i estradę), a to właśnie zdopingowało GKKFiT do dofinansowania reszty. Bez „pierwszego kroku" SFOS, kto wie jak długo jeszcze jeździlibyśmy na imprezy do Radomia.

SFOS łoży na obiekty turystyczne (campingi i domy turysty) oraz szkoły, zwłaszcza tam, gdzie ludność najwięcej ucierpiała podczas okupacji (Michałów, Gałki Krzeczowskie). Poza tym SFOS finansuje dużo drobnych pozycji (remonty), które trudno wyliczać.

Jeszcze raz podkreślamy, że umożliwia mu tę działalność ofiarność naszego społeczeństwa.

(em)

informacja

informacja